№. 289. We Lwowie, — Piątek dnia 12. Grudnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.12) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Cibrowski), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów 11. grudnia.

Izba posłów parlamentu węgierskiego była w ostatnich dniach widownią gwałtownych ataków opozycji przeciw ministrowi honwedów Fejervaryemu, co dało nawet powód do pogłosek, krążących w kołach parlamentarnych, iż Fejervary zamierza ustąpić z godności ministra, a starać się o komendę korpusu.

Podstawę do ataków dała sprawa węgierskiej fabryki broni, której wyroby odrzuciła rządowa komisja odbiorcza jako zupełnie liche; opozycja zaś dowodzi, że wyroby te nie były gorsze niżli pochodzące z innych fabryk. Dyskusję nad tą sprawą rozpoczął na posiedzeniu z d. 9. b. m. sam Fejervary, który bronił postępowania rządu. Hucznemi oklaskami przyjęta opozycja mowę Apponyiego, który domagał się śledztwa parlamentarnego w tej sprawie, twierdząc, że gdyby on był ministrem, toby się sam domagał śledztwa przeciw sobie.

Na posiedzeniu wczorajszem zabrał głos ze strony opozycji poseł Pazmandy i twierdził, że Fejervary miał onego czasu pertraktować w tej sprawie równocześnie ze spółką angielską i Unionbankiem wiedeńskim. (Fejervary przerwał mu tutaj, wołając: To nieprawda!) Pazmandy jasno udowadnia swe twierdzenia, pokazuje w parlamencie rozmaite narzędzia węgierskiej fabryki jako dowód, że fabryka ta umiała wyrabiać broń, charakteryzując następnie zachowanie się komisji odbiorczej, która odrzuciła dostawę 50 karabinów jako nieprzydatnych; śród nich znajdował się także karabin okazowy z fabryki broni w Steyr, który to karabin komisja uznała za najgorszy.

Przy wczorajszej d. 10. bm. debacie budżetowej sejmu pruskiego dotknięto także sprawy traktatów handlowych. Poseł Windhorst wystąpił ostro przeciw umowie z Austrją, twierdząc, że Austrja, zdaniem mówcy, nie powinna się nawet spodziewać, aby w tak łatwy sposób przyjąć miała do tak dalece idących ze strony Niemiec koncesyj co do handlu zbożem i bydłem. Równo zaś, aby jeśli Niemcy nie otrzymają osobnych od Austrji doniosłych koncesyj, zostało wszystko po dawnemu. Poseł Rickert zastrzegł się uroczyście przeciw zarzutom Windhorsta i Capriviego, jakoby wolnomyślni swem stanowiskiem osłabiali stanowisko Niemiec wobec Austrji w sprawie traktatu. Wskazał on równocześnie na przykład Plenera, który należy w Austrji do opozycji, oświadczył w parlamencie zupełnie wyraźnie, pod jakiemi warunkami on i jego stronnictwo głosować będą za traktatem handlowym — a przecież nikt nie czynił mu zarzutu, jakoby przez to osłabiał stanowisko Austrji w sprawie traktatów. Kanclerz Caprivi odparł, że powołany przez Rickerta wypadek wygląda nieco inaczej, gdyż Plener zaczął od tego, iż zaznaczył, że Niemcy wewnętrzną opinią zmuszone zostały do zmiany swej polityki cłowej wobec Austrji, ta nie potrzebuje więc w zamian czynić koncesyj. Na kim opiera się Plener i na czem, mówiąc to, niechaj Rickert sam skonstatuje.

Nowy stan rzeczy, wytworzony w Luksemburgu zmianą na tronie, obudzał wśród prasy włoskiej mniemanie, że koniecznem jest porozumienie się mocarstw w sprawie luksemburskiej. Przeciw takiemu zapatrywaniu występuje brukselski *Nord*, który twierdzi, że właściwie kwestja luksemburska wcale nie istnieje, a więc niepotrzebne są międzynarodowe narady w tym względzie. Konferencja londyńska określiła jak najdokładniej neutralność Luksemburga i zmiana panującego żadnych wątpliwości w tym względzie obudzać niemoże. Obecnie chodzi jedynie o ustanowienie dyplomatycznych reprezentantów w samoistnem obecnie księstwie. Francja i Niemcy, najbardziej zbliżone geograficznie do Luksemburga, mają także ustanowić swych reprezentantów w randze rezydentów ministerjalnych, inne poprzestaną zapewne na upełnomocnieniu posłów dla Holandji do zastępowania spraw swoich także i w Luksemburgu.

Za udzieleniem prawa głosu kobietom oświadczył się belgijski minister Woeste, przewódca klerykałów. Krok ten jego wywołał mocne zdziwienie, jeśli się zważy, że Woeste swojemi zaciętemi wystąpieniami przeciw rewizji konstytucji, wywołał niezadowolenie nawet wśród większości swoich zwolenników. Jeśli więc teraz stawia oświadczenie, sprzeciwiające się poprzednim swym wywodom, czyni to, aby dla stronnictwa swego, któremu grozi zachwianie dotychczasowych wpływów, pozyskać nowe podpory. Ponieważ bowiem zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania dłużej już przeszkadzać staje się niemal niepodobieństwem, a z większem w życie tej zmiany, stronnictwo klerykalne znaleść się mogło nagle choć w nieznacznej mniejszości, zamierza więc Woeste wywalczyć kobietom prawo głosu, gdyż one po największej części idą za głosem kleru.

Wczorajsza (10. bm.) mowa tronowa króla włoskiego, otwierająca parlament włoski, skonstatowała z zadowoleniem wzrost powagi i znaczenia Włoch wobec zagranicy. Wiedząc serdeczne w przyjaźni rzetelne w swych usiłowaniach utrzymania z mocarstwami najlepszych stosunków — Włochy pogłębić mogą z prawdziwą radością na dzisiejszy stan rzeczy w Europie, która zwolniona dziś od zmory międzynarodowych poważnych zatargów, ma jak największe szanse utrzymania pokoju. W dalszym ciągu zaleca mowa tronowa poprawę stosunków finansowych przez wprowadzenie oszczędności i reform finansowych. Zwłaszcza ta ostatnia droga wymaga wielkiej pracy i chętnego współdziałania wszystkich stronnictw. Wkońcu zapowiedział król, że ma na oku ustawodawczą pracę, dążącą do podniesienia dobrobytu robotników — wstępem zaś do tej pracy będzie ogólna amnestja dla skazanych robotników.

Memorjał królowej Natalii, który zamierzyła ona wnieść przed skupczynę, może wywołać w Serbii poważniejsze skutki, jeśli większość posłów uchwali traktować tę sprawę. Rząd bowiem jest stanowczo przeciwny załatwianiu jej przez skupczynę i używa wszelkich środków, aby temu przeszkodzić. Rada stanu uznała skupczynę za niekompetentną w tej sprawie, twierdząc, że co do aktu powyższego, jako dotyczącego ściśle spraw familijnych, wedle §. 72 konstytucji rozstrzygać może jedynie król Milan, a wskutek ostatniej umowy rejencji, Rada ministrów przyłączyła się do tych wywodów i postanowiła w danym razie zrobić z tego kwestję gabinetową. Jaką postawę przybiorą stronnictwa, niewiadomo jeszcze. Klub liberalny i radykalny naradzały się już w tym względzie, nie powzięły jednak żadnego postanowienia. Utrzymuje się mniemanie, że memorjał odczytany zostanie na tajnem posiedzeniu, poczem skupczyna przejdzie nad nim do porządku dziennego, przychylając się do motywów Rady stanu i rządu, co królowej zakomunikowanem zostanie.

Bądźcobądź, zainteresowanie się tą sprawą wśród szerszej publiczności jest wielkie. Tłumy ludu wyczekiwały przed skupczyną ostatecznego rozstrzygnięcia. Belgradzki dziennik *Welika Srbja* w gorącym artykule wzywa rejencję, rząd i skupczynę, aby nie dały się powodować uporem króla Milana i przychyliły się do żądań królowej, której prawa uznaje także i zagranica, pozbawienie jej tychże byłoby więc kompromitacją Serbii wobec państw obcych.

Monastyr, urzędowy dziennik macedońskiego wilajetu tej samej nazwy, podaje ostateczne wyjaśnienie co do zamordowania popa Stojana w Podgoricy, której to sprawy użyto ze strony serbskiej do ataków politycznych na bułgarskiego biskupa Sinezjusza i jako środka agitacyjnego przeciw zamianowaniu biskupów bułgarskich w Macedonii.

Dziennik wspomniany kreśli owo zajście jako całkiem zwykłe morderstwo w celach rabunku. Stojan, wraz ze swym służącym Markiem, udał się do Labunichty, aby podnieść tamże kwotę czterdziestu napoleondorów, którą mu przysłał brat jego, zamieszkały w Rumunii. W powrocie napadł go Uzeir Tafil wraz z swymi towarzyszami; Stojan został przez nich zamordowany i obrabowany. Uzeira następnie zabił w Labunichcie w jasny dzień Demir Chab. Dodać jeszcze należy, że wedle zapewnień *Monastyru* Stojan nie był serbskim, lecz greckim księdzem, a w wilajecie monastyrskim nie ma nawet wcale ludności serbskiej.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Belgrad d. 7. grudnia.

(Metropolita Michał. — Wpływ Rosji).

Sprawa metropolity Michała stanęła na porządku dziennym i góruje obecnie nad innymi politycznymi wypadkami.

Wywołał ją prymas-metropolita samochcąc swoim beztaktownym a wysoce niepolitycznym postępkiem, i uczynił piastowanie przez siebie najwyższej duchownej godności wprost niemożliwem.

Dla wyjaśnienia przypominamy, że w roku 1858 — a więc w epoce kiedy Serbia nie znała jeszcze u siebie ani „liberalnych" ani „postępowców", ani też „radykałów" — prawomocna skupczyna wydała na rodzinę Karageorgiewiczów wyrok wieczystego z kraju wygnania, z tem zaostrzeniem, że każdy członek banicją obłożonej rodziny, wstępujący na ziemię serbską, wyjęty jest z pod prawa, a na głowę jego wyznaczone wysokie wynagrodzenie. Otóż metropolita Michał, ten sam, który przed półtora rokiem wobec serbskiego narodu w sposób uroczysty włożył na młodzieńczą skroń Aleksandra królewską koronę, popełnił czyn niepolityczny a szczególnie antidynastyczny. Oto jednemu z Karageorgiewiczów udzielił pisemną radę, by sobie obrał za patrona „św. Andrzeja" przez pietyzm dla „wielkiego Andrzeja Karageorgiewicza oswobodziciela Serbii z niewoli tureckiej, którego ninie naród serbski po wieczne czasy we wdzięcznej zachowuje pamięci".

Postępek metropolity wywołał wśród wszystkich kół politycznych najwyższe oburzenie, a ogólna opinia domaga się usunięcia Michała z prymasostwa.

Jeden z wybitnych liberałów w rozmowie ze mną utrzymywał: „Rosja ma powód do uciechy, widząc niezgodę między metropolitą, rządem a rejencją. Nie pojmuję, że wpływowe osobistości znoszą i pozwalają, by Serbia była igraszką w rękach rosyjskich. Taki stan długo nie potrwa, i naród serbski przejrzy jasno, że od Rosji niczego spodziewać się nie może. Jako liberał, niegdyś wielbiciel Rosji, były wróg progresistów, wyznaję dziś otwarcie, że polityka Garaszanina była dla kraju najkorzystniejszą". Na zapytanie moje co sądzi o metropolicie, odparł:

„Metropolita jest to człowiek bez wykształcenia, wiedzy i taktu. Odznacza się chytrością, despotyzmem, wygórowaną ambicją i bezgraniczną miłością własną. Wracając z wygnania do Belgradu spodziewał się wielkich ze strony ludu owacyj i książęcego przyjęcia — powitany po cichu przez szczupłe grono swych wielbicieli rozchorował się ze zgryzoty.

„Ma o sobie wygórowane wyobrażenie, uważa się za namiestnika cara i chętnie widziałby swych rodaków bijących przed nim pokłony".

Po tem co zaszło jest obowiązkiem rejencji i rządu, tak wobec dynastji Obrenowiczów, jakoteż dla dobra i spokoju usunąć metropolitę. Najbliższa przyszłość okaże, czy rejencja posiada dość siły i woli, by raz na zawsze uczynić intryganta-popa nieszkodliwym".

Likwidacja Emigracji.

Lwów 11. grudnia.

Tłumami wynosi się z kraju lud polski za ocean, do Ameryki północnej i południowej, pędzony zwierzęcemi instynktami, jakie się mieszczą w człowieku tuż obok instynktów jego duchowych, a równocześnie zwija sztandary swoje wzniosłe, duchowe emigracja polska za granicą, która dotychczas jedyna nosiła miano „Emigracji".

Jak już podaliśmy między wiadomościami kronikarskiemi, Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu uchwaliło większością 20 głosów przeciw 3 rozwiązać się, a zarazem rozporządziło swoim majątkiem. Jeżeli członkowie Towarzystwa czuli, że się ta instytucja przeżyła, że straciła rację bytu, albo że ci, którzy są obecnie, członkowie zadaniu Towarzystwa sprostać nie zdołają lub sprostać mu chęci nie mają — to juścić rozwiązanie Towarzystwa było krokiem naturalnym a nawet może się okazać pożytecznym — i ostatecznie przeciw rozporządzeniom onego co do majątku w bibliotece i funduszach trudno wystąpić z zarzutami. Biblioteka pozostanie w Paryżu, i pozostać ma przy niej stacja naukowa dla rodaków, którzyby w ognisku umysłowem i naukowem tegoczesnej Europy, w Paryżu tego szukali, czego jak Aleksander Humboldt, tak wszyscy najznakomitsi uczeni dotąd tam szukają — nie tylko materjałów do nauki własnej, ale i owej towarzyskiej i duchowej podniety, jaką jedynie we Francji, w Paryżu znaleść mogą adepci wszelakiej nauki i sztuki.

Opiekowanie się temi resztkami Towarzystwa historyczno-literackiego poruczono krakowskiej akademii nauk. Czy ciężkie to ciało zdoła nie martwo, nie szematycznie, ale z żywem życiem spełniać to zadanie, czy zresztą wolno mu będzie przyjąć na siebie ten obowiązek — tego przepowiedzieć niepodobna. Na każdy sposób żal ściska serce każdego Polaka, że zwinięto jeden ze sztandarów, który obcemu światu, w ognisku tego świata stawiał na oczy Ojczyznę, jej dzieje, męczeństwa, prawa, nadzieję i wiarę. Tuszymy, że podane będą publicznie pobudki tego zwinięcia, aby nie było dziś, czy przez późniejsze pokolenia narodu, poczytywane za dezercję.

W ogóle, dopóki naród w zupełności praw swoich nie odzyszcze, niezbędnemi są pewne instytucje narodowe poza krajem, które, choć nawet nie reprezentując kraju wobec zagranicy, dawały by przytułek bezpieczny tym rzeczom i sprawom narodowym, jakie w kraju przytułku znaleść nie mogą,— tym nareszcie mężom, którym nie z winy ziomków odjętą jest możność pracowania w kraju dla kraju w duchu ideałów narodowych. Jedną z tych instytucyj było Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu — uchwała rozwiązania onego zapadła. Czy jednak wykonaną być może, to jeszcze pytanie, skoro niewiadomo, czy krakowska akademia nauk obejmie, czy objąć będzie mogła spuściznę, jaką jej uchwała Towarzystwa z d. 21. z. m. przekazuje. Bo to przecie rzecz jasna, że jeśli akademia nie przyjmie tej spuścizny, uchwałę nową Towarzystwo powziąć będzie musiało, a tymczasem nowy duch może wstąpić w członków Towarzystwa, których głosami uchwała z d. 21. z. m. do skutku przyszła.

Niezrównanie większem zdumieniem, i dodajmy, oburzeniem przejmuje druga, podana przez paryzkiego korespondenta *Kraju* wiadomość, mianowicie, że i „druga, najzasobniejsza i nie najmniej zasłużona z naszych instytucyj w Paryżu — „Towarzystwo czci i chleba" — zamyśla podobnież o przekazaniu swego funduszu (wynoszącego blisko pół miliona franków) bądź akademii krakowskiej, bądź innemu tamtejszemu zakładowi".

Pod względem prawa wrodzonego i pisanego, byłby to rozbój, popełniany na tych, których krwawo po większej części zapracowanym groszem stanęła ta instytucja. Byłby to rozbój na tych, którzy czy to już dzisiaj mają święto prawo korzystać z funduszów tej instytucji, czy też jutro lub pojutrze prawo to nabędą. Któż zechce stanowczo oświadczyć, że już się nie znajdą ziomkowie tej drugiej kategorji? Czyż nadane sobie od Boga prawa naród już odzyskał? Czy tolerancja, jakiej poniekąd myśl polska używa obecnie w niektórych częściach kraju — a która jest tylko tolerancją, bo żadnem prawem, z naszej strony gwarancjami fizycznemi zapewnionem—jest choćby na lat kilkanaście, na kilka zapewnioną? Któż kiedy sądził, że nasz włościanin, fanatycznie przywiązany jeśli nie do ojczyzny, to do swojej ojcowizny, emigrować będzie, i to w lat kilkadziesiąt po zniesieniu niewoli pańszczyźnianej?... Analogię ewentualną co do duchowych potrzeb narodu łatwo sobie każdy myślący wyprowadzić zdoła...

Gdyby Węgrzy posiadali taką instytucję, jaką jest instytucja „czci i chleba" i zwijali ją obecnie, to byłoby to rzeczą zrozumiałą, naturalną, a nawet rzeczą obowiązku. I paryzką też instytucję, o której mowa, znieść wolno będzie dopiero, gdy narodowi naszemu Opatrzność te prawa, jakie Węgrzy nietylko moralnie, ale i fizycznie posiadają, choćby tylko w tej samej mierze co Węgrom przywróci. O zbrojnem powstaniu polskiem, o spiskach polskich mowy już nie ma i wobec tegoczesnych uzbrojeń militarnych mowy być nie może, i trzeba na to całej nędzoty sofijskiego korespondenta *Diła*, który pomawia naszą biedną, o chłodzie i głodzie walczącą z jutrem Polonię w Rumunii, Serbii, Bułgarji i Konstantynopolu, iż gotuje powstanie i już na ten cel 100.000 franków złożyła! I trzeba na to takiej redakcji, jak liżąca się ciągle jeszcze kacapom, aby podobne kłamstwa w piśmie swojem ogłaszała. Ale walka duchowa nie skończona, a dopóki nie będzie skończoną, instytucja owa „czci i chleba" niezbędną pozostanie. I z całym zarządem swoim i funduszem pozostać musi do owego czasu za granicą.

Przebóg! Ażaliż z powrotem zwłok Mickiewicza do Ojczyzny, wróciła Ojczyzna, albo walka uczciwa o prawa narodu stała się ciężarem, że tchórzy Polonia tegoczesna na Zachodzie? Czyż mają się pewne potęgi postarać o to, aby corychlej dolano jej krwi świeżej, żywej?

Sprawa inicjatywy wychowawczej Wilhelma II.

Mowa niemieckiego cesarza w państwowej komisji edukacyjnej tworzy ciągle przedmiot roztrząsań dla prasy niemieckiej. O wielkim sporze dzienników niemieckich z cesarzem o sąd jego, że dziennikarze są „kandydatami głodu" lub „wykolejonymi maturzystami", mówić nie będziemy, jakkolwiek ten spór był najpowszechniejszy — i dodać trzeba, że prasa niemiecka dowiodła zwycięzko, iż o miejsca redaktorskie w Niemczech ubiegają się wielokrotnie hofraci i sekretarze stanu, a opinia cesarza powstać mogła li na podstawie jednostronnych policyjnych informacyj.

Co do przedmiotu samego, to jest edukacji, to przedewszystkiem uwydatnia się troska, aby słowa cesarskie nie dały powodu do mylnego tłómaczenia, jakoby cesarz wzywał lud niemiecki do oderwania się od kierunku cywilizacyjnego i od wiekowego rozwoju Niemiec. *Kölnische Ztg.* nazywa podobny wykład słów cesarskich grubem nadużyciem, gdyż cesarz przedewszystkiem zastrzegał się, że nie chce powagi słów cesarskich kłaść na szalę jakiegokolwiek jednostronnego rozwiązania zadania, a zarazem wykreślenia z edukacji młodzieży starożytności klasycznej lub danie jej pobocznego li stanowiska, co sprowadziłoby zmniejszenie w wychowaniu idealnego polotu, moralnego ciepła i podniosłych momentów a wzrosłaby banalność i gonienie za zyskiem, które już i tak państwu wiele szkody przynoszą.

Hamb. Nachrichten z innej strony znowu podnoszą osobistą interwencję cesarską jako czynnik nadzwyczajny. Nazywają ją one uzasadnioną w konstytucji pruskiej, dodając wszakże: „Pamiętać tylko wypada, że przy podobnych publicznych wyrażeniach opinii osobistej monarchy, obowiązująca w innych wypadkach moc polityczna cesarskiego słowa nie istnieje, ani też osoba monarchy nie powinna być wciągana do walki zdań, a poglądami panującego jako argumentami dowodzić nie wolno."

Nord. Allg. Ztg. zaś występuje przeciw przypuszczeniu, aby cesarzowi mogła być nieprzyjemną wymiana zdań na podstawie słów jego; owszem idzie mu o bezwzględnie szczerą manifestację opinii. Cesarz chce uruchomić wszystkie siły ludowe do postępowego urzeczywistnienia swoich wielkich planów; on chciał zamanifestować, że i w tym wypadku uważał za jedno z najprzedniejszych praw korony, podnieść znów wysoko ponad mury swoją marszałkowską laskę.

Kwestje, jakie komisja sformułowała przedewszystkiem dla zasięgnięcia opinii były następujące: Czy godnem jest zalecenia, aby w planie gimnazjalnym liczba godzin poświęcona językom starożytnym, została ograniczoną, aby przez to umożliwić zmniejszenie godzin nauki w trzech klasach niższych, wprowadzenie zaś fakultatywne angielskiego języka i obowiązkowo rysunków w klasach wyższych? A za-

---

KRÓL KORSYKI

przez

Neumann-Hofera.

(Ciąg dalszy).

Słuchano go jeszcze ale tylko dlatego, że nie było lepszego dowódcy. To też gdy król przekonawszy się, że na posiłki angielskie nie ma co liczyć, oznajmił ludowi, że odpływa na stały ląd, by się tam starać o pomoc dla Korsyki, lud ten był święcie przekonanym, że swego króla już więcej nie zobaczy, a i sam król podobno dzielił to przekonanie. Neuhoff chętnie opuszczał Korsykę. Użył przecie przez parę miesięcy przyjemności samowładnych rządów. Wystarczało mu to zupełnie, gdyż duch jego awanturniczy i ciągle nowych przygód szukający nieznosił jednostajności. Należało jednak odegrać swoją rolę do końca. Na uroczystem zgromadzeniu ludu ustanowił monarcha na czas swej nieobecności regencję i pełnomocnictwo tejże dokładnie określił 11. listopada r. 1736. opuścił swoje państwo po 8. miesięcznem pełnem chwały panowaniu.

Wypada nam teraz rzucić okiem na przeszłość Teodora Neuhoffa. Zamek Bungelscheid nad rzeczką Vessą, dopływem Lenny w powiecie Brusberg, był gniazdem baronów Neuhoff. Cała rodzina od czasów reformacji była protestancką. Teodor jednak urodził się katolikiem. Już ojciec jego przyjął katolicyzm a wykluczony skutkiem ożenienia się z mieszczanką od praw dziedzicznych do majątku rodzinnego, wstąpił do wojska i możnym panom służąc, tłukł się po całym świecie. Już więc w kolebce był Teodor obywatelem bez ziemi i bez ojczyzny w pełnem tego słowa znaczeniu. Kolebka jego stała w Metzu, gdzie ojciec wówczas w służbie francuskiej piastował godność komendanta jednego z fortów. Wychowanie jego było klasztorne i naturalnie ściśle katolickie. Pierwsze lata młodzieńcze spędził w kolegium Jezuitów w Monasterze. Jako młodzieniec 16 letni przybył na wszechnicę kolońską, gdzie już wkrótce zaczął zdradzać awanturniczego ducha. Cała litania zuchwałych wybryków przepełniła w końcu miarkę. Romansowy młodzik uznał za stosowne za przedmiot swoich miłosnych zapałów obrać cudnie piękną córkę jednego z profesorów. Gdy się jednak wkrótce przekonał, że uwielbiana daje stanowczo pierwszeństwo jakiemuś oficerowi, wyzwał go bez namysłu i zranił tak ciężko, że ten w dwie godziny później umarł. Na łeb na szyję musiał Teodor uciekać z Kolonii i schronił się do ojca do Metzu.

Stary baron Wilhelm Leopold na pierwszy rzut oka poznał i ocenił przymioty synalka i wysłał go do Paryża, tego eldorado rozpustników i lampartów. Ślicznego chłopca i syna oficera francuzkiego przyjęły tam kobiety otwartemi rękoma. Księżna Orleanu zrobiła go swoim paziem i w krótkim czasie tak sobie potrafił zaskarbić jej względy, że otrzymał patent oficerski. Tylko co ustrojony w epolety wdał się w najgłębszy wir hulaszczego żywota. Nieustanny gość paryzkich szulerni a widocznie nieszczęśliwy w grze w krótkim czasie przegrał tak ogromne sumy, że z obawy przed wierzycielami umknął z swej przybranej ojczyzny i oparł się aż w Szwecji. Lecz i tu długo miejsca nie zagrzał. Potrafił wprawdzie wkręcić się do otoczenia ministra barona Görtza i ująć go swoją świetną wymową i fantastycznymi pomysłami, lecz wkrótce znowu długi i nieudałe operacje finansowe zmusiły go do ucieczki. Popłynął do romantycznej krainy, Hiszpanii, gdzie właśnie kardynał Alberoni stanął na czele rządu i zabrał się do daleko sięgających reform.

Niepospolity swój zapas odwagi i bujnej fantazji oddał na usługi kardynała a choć cała jego czynność ograniczała się na hulaniu i trwonieniu sprytnie wyłudzonych pieniędzy, zyskał jego zaufanie. Niestety, gwiazda Alberoniego niedługo świeciła. Za niefortunne kierownictwo spraw zagranicznych Hiszpanii odebrano mu urząd ministra i skazano na wygnanie w r. 1719. Neuhoff skorzystał z krótkiego czasu i zebrał znaczny majątek. Potrafił się sprytnie wywinąć z kompromitujących go stosunków z Alberonim i gdy kardynał szedł na wygnanie, on już ofiarował swoje usługi jego następcy Holendrowi Ripperda. Ripperda również jak Neuhoff nie był niczem więcej jak chciwym włady a lekkomyślnym awanturnikiem, genialnym w tworzeniu fantastycznych planów a kompletnem zerem gdy szło o ich wykonanie.

Alberoni i Ripperda byli narzędziami królowej Elżbiety z domu Parma, która wówczas w zastępstwie chorego umysłowo króla Filipa V. sprawowała rządy. Za ich pośrednictwem potrafił Neuhoff zyskać względy królowej i ta dała mu za małżonkę damę dworu znakomitego rodu. Była to krewna byłego angielskiego ministra księcia Ormond, którego król Jerzy I. obwiniał o stosunki z pretendentem do tronu Jakóbem Stuartem a który zbiegłszy do Hiszpanii wykonał w r. 1718 niefortunną wyprawę do Szkocji dla odbudowania dynastji Stuartów.

Teodor Neuhoff w roli małżonka, było to zjawisko w istocie ciekawe. To też szczęście małżeńskie nie długo potrwało. Nawykły do nieograniczonej swobody, baron nie mógł znieść więzów hymenu i potargał je wkrótce w sposób sobie właściwy. Pewnego pięknego poranku umknął z Hiszpanii zabierając na koszta podróży całą gotówkę a w dodatku klejnoty swej małżonki. Wypłynął w Paryżu i trafił tam właśnie na czas, gdy w całym blasku jaśniała gwiazda innego, znakomitszego jeszcze awanturnika, szachraja szkockiego Johna Law.

Ów Law założył w Paryżu osławiony bank, za pomocą którego obiecywał podźwignąć nędzne finanse francuskiej monarchii. Szwindel godny drugiej połowy 19. stulecia ogarnął dwór i cały naród francuski.

W chwili gdy Neuhoff przybył do Paryża wynosiła czysto zresztą imaginacyjna wartość sławnych akcji Senegalu i Mississipi ośmdziesiąt razy więcej, aniżeli ogólna suma kursujących w całym kraju pieniędzy. Rzecz prosta, że w takich stosunkach potrafił sobie Neuhoff w krótkim czasie zebrać poważną fortunę, a gdy w r. 1720 nastąpił straszny krach, który zmiótł Lawa i wszystkie jego banki, nasz baron wraz z pieniądzmi dawno już bawił po za granicami Francji. W Holandji a później w Anglii próbował spekulacji w guście Lawa, lecz naturalnie bez skutku. Zrażony niepowodzeniem zabrał się znowu do gry, w której mu równie jak dawniej nie służyło szczęście. Przegrawszy wszystko narobił znacznych długów zwłaszcza w Holandji i uciekł szukać nowej areny dla swoich popisów.

Znalazł się on znowu nie po raz pierwszy w życiu *vis-à-vis de rien*. Cały zachód Europy, od północnej Szkocji aż po słupy Herkulesa, był dlań zamknięty.

Cóż było robić? Udał się do Włoch, których jeszcze nie znał, a pierwszą jego stacją w tym kraju była Genua. Tam w jakimś szynku portowym, dobrze podchmielony, postanowił zostać królem Korsyki. Widzieliśmy, że plan ten wykonał szczęśliwie, że jednak komedja tronowa nie długo trwała.

Wypada nam teraz opisać schyłek życia awanturnika.

Był to już tylko szybki upadek z wyżyn tronu do torby żebraczej.

Opowiedzieliśmy już wśród jakich okoliczności J. K. mość Teodor Neuhoff I. opuścił swoje królestwo, by dlań na lądzie europejskim szukać pomocy. Rzecz dziwna, przyszło mu na myśl, że bogaci Mynherzy Holandji, u których i tak już miał ogromne długi, otworzą swoje wory pełne złota, gdy stanie przed nimi w całym blasku swej korsykańskiej korony. Przeliczył się jednak fatalnie.

Demokratycznym duchem owiani bankierowie Amsterdamu, na widok swego dłużnika, Teodora Neuhoffa, pozwolili sobie zupełnie zapomnieć o jego godności królewskiej i wyrobili nakaz aresztowania monarchy. Wkrótce, o ironio losu! znalazł się król za kratkami amsterdamskiego więzienia.

I Holendrzy jednak przeliczyli się mocno przypuszczając, że teraz już mają dłużnika w kieszeni. Więzienne mury nie więcej znaczyły dla Neuhoffa, jak nitka w ręku Herkulesa. Ten, który kpił sobie z lettres de cachet króla arcychrześciańskiego, który porwał łańcuchy tunetańskich korsarzy, a wreszcie wyzwolił się z więzów hiszpańskiej małżonki, zaprawdę, nie potrzebował się obawiać więzienia strzeżonego przez zaspanych Holendrów.

(Dok. nast.)

razem w związku zalecone przez cesarza pytanie: Czy ograniczenie celów nauki, a więc zmniejszenie materjału naukowego powinno być wzięte pod rozbiór a przynajmniej to, co może być opuszczonem zostało natychmiast dokładnie oznaczonem?

Głosowania nad temi pytaniami dotychczas nie było w komisji, donoszą atoli z Berlina, że dotyczasowe konferencje komisji edukacyjnej robią wrażenie, iż większość jej członków, stojąc na gruncie wychowania gimnazjalnego, nie chce wcale, mimo życzeń cesarza, żadnej istotnie radykalnej reformy. Wielu mowców wręcz przeciw wszelkiemu znaczniejszemu ograniczeniu nauk starożytnych.

Historyker, przeciw któremu, jak zapewniają, zwrócony był kierunek mowy cesarza, wypowiedział na ostatniej (6. bm.) konferencji komisji ironiczną uwagę, że gimnazjum baselskie zasługuje na uznanie, ponieważ spełniło zupełnie zadanie swoje co do cesarskiego swego ucznia.

Przedsmak reformy mają już uczniowie francuskiego gimnazjum w Berlinie, których zwolniono od popołudniowej nauki z zaleceniem, aby czasu tego użyli na ślizgawce. Wiźnie dyrektor tego gimnazjum, Schulze, był w wilię tego zarządzenia wieczorem gościem cesarza.

Doniosłość wykształcenia klasycznego dla naszego społeczeństwa.

Wymieniając Grecję, wymieniamy równocześnie wolność, obywatelstwo, filozofię, sztukę, wiedzę wraz z jej metodami i wzorami. O Rzymie mówiąc, mówi się o narodzie, który administracyjną wiedzę i wiedzę prawa utworzył w czasie, gdy się sam [illegible] polityczną mądrością rządził. O wpływie [illegible] i częściej zapomnianego narodu izraelskiego Juda, nie tu ma być mowa.

Lecz z tego, co o Grecji i Rzymie wypowiadamy, poznajemy, jak ściśle węzły nas łączą ze starożytnością. Grecji zawdzięczamy najznakomitszą część naszego intelektualnego zasobu; pod niektórymi względami tylko przewyższamy ją, lecz tylko na niej się opierając i dalej krocząc po drodze przez nią wskazanej. Zastanawiając się nad jej autorami, przychodzimy do przekonania, że kultura i forma ich ducha, naszemu duchowi są równe. Oni myśleli i czuli jak my; my posługujemy się ich sposobami zapatrywania się. Od Tucydidesa nauczyliśmy się zdarzenia dziejowe podług prawideł krytyki historycznej osądzać, cudowne czyny zarzucać i czerpać z historji głębokie nauki odnośnie przez przeszłość teraźniejszym i przyszłym czasom. Sokrates wprowadził nas w studjum sumienia, czynnego obowiązku i sprawiedliwości. Plato jest pierwszym, który nas w filozofję w ogóle wtajemnicza, Arystoteles nauczył nas logiki i polityki. Mowy obrońców Demostenesa co do formy równe są [illegible] naszych najznakomitszych adwokatów. Problemata, które greckich filozofów zajmowały, stanowią przedmiot naszych badań, żywo rozprawiamy i dziś nad politycznemi i socjalnemi kwestjami, które i ich interesowały.

Wiem i uwzględniam to, że znaczna zachodzi różnica między ich cywilizacją a naszą i uwielbienie moje nie zakrywa przed mymi oczyma wad i błędów. Lecz mimo to wszystko, jakże bliscy jesteśmy narodowi, którego geniusz w tak rozmaitych kierunkach się objawił. [illegible] jakobyśmy stanowili dalszy ciąg owego życia dziejów — tak, że podczas, gdy człowiek średniowieczny nie mógł by się zorjentować pośród nas, Grek pod tym względem nie miałby żadnej trudności w zrozumieniu naszego życia z jego zadaniami i celami. W bardzo krótkim czasie oswoiłby się z naszymi zwyczajami, naszą polityką, naszą dyplomacją; nie byłby mu niezrozumiałą nasza wiedza i sztuka, nasza poezja, historja i literatura. We wszystkiem odnalazłby dobrze sobie znane formy i myśli. Nasze życie publiczne, nasze walki wyborcze, znaczenie i potęga słowa i wolnej dyskusji, nasze śmiałe spekulacje filozoficzne, jednem słowem, nasz badawczy i krytyczny duch nie wywołałby zdumienia u niego. [illegible] urządzeń, tworzących instytucje ustalone, lecz podług prawa rozumu, zaprowadzającego wolne urządzenia.

Jedynie nasze umiejętności, nasza wiedza i jej [illegible] rezultaty wzbudziłyby w nim zdumienie i zazdrość; lecz łatwo mógłby pociechę znaleść w przekonaniu, że na niejednej dziedzinie i obecny wiek nie dościgną jego ojczyzny.

Równie wiele zawdzięczamy Rzymianom. Nigdy człowiek nie przestanie być spadkobiercą swych poprzedników. [illegible] Europy, [illegible] wspomnienie na jej religijny, estetyczny, prawniczy i ekonomiczny wiek dziecięcy. Słownik naszych umiejętności, naszej sztuki, naszej filozofji, teologji i naszego prawa jest rzymski. Uczyć się łaciny, to znaczy wrócić do początków, do pierwiastka, do pierwszej formy naszych instynktów, uczuć, idei, naszego wyrazu. Nawet główny kierunek i dążność naszego temperamentu, naszych skłonności, naszych obyczajów, mamy ze starożytności i zależymy moralnie i intelektualnie pochodzimy od niej.

Nieocenioną korzyść przynosi młodzieży studjum klasycznych języków, otwiera jej umysł, [illegible] zapatrywań, nie zmuszając poświęcać swej duchowej indywidualności. Przez naukę klasycznych języków nietylko wiedzy słów lecz sztuki myślenia się nabywa. [illegible] Studjum starożytności, jej literatury, bogatej w głębokie i wzniosłe myśli, wyrażone w formie doskonałej, która jest prawdziwą szkołą praktycznej moralności i nietylko ideałami i natchnieniem dla [illegible] napawa, — lecz one też [illegible] wprawia do [illegible] człowieka [illegible] wszystkich [illegible].

Jeżeli nie przyjmiemy [illegible] istotę wpływem wykształcenia klasycznego, — to jakże inaczej możemy wytłómaczyć sobie to zjawisko, że wszędzie, gdzie potrzebny jest wolny duch, [illegible] uczuć, — niezmierna różnica zachodzi pomiędzy młodzieżą, która otrzymała wykształcenie klasyczne, a mię[illegible] młodzieżą jedynie zawodowo wykształconą?!

A więc zamiast ograniczać klasyczne studja, powinno je nowoczesne społeczeństwo wzmocnić. Sztuka budowania zaokrąglonych okresów jest nie na czasie, lecz krytyczna i umiejętna strona powinna wybitniej być uwzględniona. Ale nigdy nie śmie społeczeństwo [illegible] zbyt [illegible] poświęcić. Umysł ludzki nie jest jedynie próżnem naczyniem, którego przeznaczeniem napełnić się wiadomościami faktycznemi, — lecz siłą, którą wzbudzić, ożywić i wzmocnić należy, bo bez niej wszystko drętwieje i umiera. W przekonaniu, że niezbędna jest szkoła wiedzy i mozolnego doświadczenia, polityczne mądrości i wolności, nie chcąc się pozbawiać ogólnej oświaty, która nas na wyżynę ludzkości podnosi, pozbawić, strzeżmy się naruszyć klasyczne wychowanie i poruczmy się z zaufaniem jego wpływom. Ono już próby swej dokonało; ciemne to były czasy, którym ono obce było. Odrodzenie się klasycznych studjów, to zorza poranna. Należycie używajmy ich, a i nadal światła i siły nam użyczać będą.

Obie wiedze, realna i klasyczna, z sobą połączone i nawzajem się uzupełniając i naturę i człowieka uszlachetnią i zbadają. Studja klasyczne zawsze będą tworzyły duchowy węzeł, łączący całą wykształconą ludzkość, one są najlepszą szkołą wolności i patrjotyzmu. Łaciński i grecki język, to nie martwe lecz nieśmiertelne języki. Królowie ducha języki te pielęgnowali, Polska zawsze im hołd i cześć oddawała i przyszłe jej pokolenia nie popadną w barbarzyństwo!

Dr. S. A. T.

Koło polskie.

Pomimo nader obszernego naszego telegramu sprawozdawczego z posiedzenia Koła polskiego w d. 8. bm. podajemy tutaj urzędowy komunikat Koła z tegoż posiedzenia, aby uczynić zadość zajęciu powszechnemu ważnemi sprawami krajowemi, traktowanemi we Wiedniu, a zarazem aby ułatwić konstytucyjną kontrolę nad czynnościami delegacji krajowej, konferującej w swym klubie ze swobodą parlamentarną nie krępowaną względami publicznych posiedzeń Izby, gdzie nasi deputowani występują już jako członkowie ściśle solidarnej jedności.

Wiedeń d. 9. grudnia.

Koło pos. pol. odbyło dnia 8 bm. w południe pierwsze posiedzenie po zebraniu się obu Izb Rady państwa na zimową sesję. Przewodniczący pos. Jaworski zagaiwszy obrady i powitawszy członków Koła, przedstawił im nowo wstępującego do Koła posła Sokołowskiego. Następnie w kilku gorących słowach oddał cześć zmarłemu posłowi Machalskiemu, który jeszcze w 1848 i 1849 r. zasiadał w sejmie konstytucyjnym Rzeszy Rakuzkiej a następnie po przerwie przeszło trzydziestoletniej wybrany był przed czterema laty posłem do Izby poselskiej Rady państwa. Koło upoważniło przewodniczącego do przesłania w jego imieniu listu kondolencyjnego rodzinie zmarłego posła.

Koło pos. pol. obradowało następnie nad przedmiotami będącymi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej. Ponieważ jednym z pierwszych przedmiotów będą wybory do kilku komisyj izbowych w miejsce zmarłego posła Machalskiego i w miejsce posła Bobrzyńskiego, który złożył mandat poselski, przeto przystąpiło Koło do wyznaczenia z swego grona kandydatów na członków tych komisyj izbowych. Wyznaczono: do komisji budżetowej posła Pinińskiego, do komisji szkolnej posła Sokołowskiego, do komisji prawniczej posła Roszkowskiego, do komisji zajmującej się reformą ordynacji wyborczej posła Wodzickiego, do komisji roztrząsającej projekt nowego kodeksu karnego posła Bartoszewskiego.

Roztrząsając dalej sprawy będące na porządku dziennym posiedzenia Izby, Koło uchwaliło głosować, zgodnie z wnioskami komisji izbowej sprawdzającej wybory poselskie, za zatwierdzeniem wyboru posła: Tomisława Rozwadowskiego, Kazimierza Zaremby, Alberta Potulińskiego i Antoniego Supuka. Dalej uchwaliło Koło głosować w Izbie poselskiej: za rezolucją wzywającą rząd do zreorganizowania i uzupełnienia naczelnej Rady sanitarnej oraz za innymi wnioskami przedłożonymi przez sanitarną komisję izbową; za wnioskami komisji izbowej roztrząsającej sprawy tyczące się nietykalności poselskiej, która wniosła poprawki do odnośnej ustawy. Wreszcie postanowiono głosować za projektem ustawy roztrząśnionej już przez komisją izbową co do dobrowolnego zakładania kas wsparcia dla chorych, dla wdów, sierot i dla inwalidów.

Po powzięciu uchwał co do przedmiotów, będących na porządku dziennym posiedzenia Izby poselskiej, toczyły się obrady nad sprawami poruszonemi przez wnioski posłów. P. Roszkowski przedstawiwszy, że Rada m. Lwowa uchwaliła dać kwotę 30.000 złr. jako ofiarę ze swej strony na założenie wydziału medycznego w uniwersytecie lwowskim i darować grunt mający wartość blisko stu tysięcy zł. pod budynki dla tego wydziału potrzebne, wniósł, ażeby Koło polskie, które już od lat kilku gorliwie popiera sprawę uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym, wyznaczyło oddzielną komisję, którąby się tą sprawą zajęła. Rozwinęła się nad tą sprawą obszerna dyskusja, w której zabierali głos: obecny na posiedzeniu minister Zaleski i posłowie Czerkawski, Chrzanowski, Rutowski, Jaworski, Lewakowski Karol, Niemczynowski, Biliński, Czartoryski. Minister Zaleski udzielił objaśnienia, że rząd a mianowicie min. oświaty Gautsch trwa stale przy zamiarze uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym i przedsięweźmie to zaraz jak tylko ukończonem zostanie uposażenie uniw. Jagiellońskiego, a mianowicie jego wydziału medycznego klinikami i zakładami nieodzownymi dla tego wydziału. P. Czerkawski i inni przedstawiali, że nie trzeba czynić zależnem rozpoczęcia zakładania wydziału medycznego we Lwowie od ukończenia uposażenia wydziału medycznego w Krakowie, potrzebnymi zakładami. P. Chrzanowski popierając to przedstawił, że uniw. Jagielloński i jego wydział medyczny uposażyć należy jeszcze wielu zakładami, aby go postawić pod tym względem na równi z wielkimi uniwersytetami; ale to w niczem przeszkadzać nie może, założeniu wydziału medycznego we Lwowie; wnosi więc, aby sprawę poruszoną przez p. Roszkowskiego poruczyć komisji parlamentarnej Koła, której zadaniem porozumiewać się z rządem i ze stronnictwami w Izbie co do przeprowadzenia uchwał powziętych przez Koło. P. Jaworski zaproponował, aby prezydjum Koła lub komisja parlamentarna wraz z wnioskodawcą udała się do ministra oświaty w celu zaciągnięcia wiadomości o położeniu tej sprawy i jej poparcia. P. Lewakowski Karol przedłożył wniosek, aby Koło uchwaliło, „że 1) trwa przy powziętej uchwale co do założenia fakultetu medycznego we Lwowie; po 2) aby Komisja parlamentarna porozumiała się z innymi klubami co do sposobu przeprowadzenia założenia fakultetu medycznego we Lwowie już w bieżącej sesji i wstawienia przez rząd już w br. potrzebnej na to kwoty w budżecie.“ P. Jaworski przedstawił niemożliwość wykonania drugiej części wniosku p. Lewakowskiego, który ją następnie cofnął, a p. Czerkawski wykazał zbyteczność pierwszej części, gdyż Koło polskie polecając swojej komisji parlamentarnej, aby tą sprawą zajęła się gorliwie, dowodzi faktem, że trwa przy uchwale, którą już kilkakrotnie powzięło. P. Roszkowski zgodził się na wniosek pp. Jaworskiego i Chrzanowskiego, a po zamknięciu rozpraw, Koło ponawiając uchwałę, poleciło komisji parlamentarnej, aby wraz z wnioskodawcą udała się do ministra oświaty i przedsięwzięła odpowiednie kroki celem posunięcia naprzód sprawy założenia wydziału medycznego we Lwowie.

Pos. Niemczynowski przedłożył petycję Izby handl.-przemysłowej lwowskiej do Koła polskiego wystosowaną, o poparcie postulatów w tej petycji wyrażonych co do zmian w projekcie ustawy regulującej przemysł budowlany. Przewodniczący Jaworski i przedkładający petycję pos Niemczynowski wyrazili ubolewanie, że Izba handlowo-przemysłowa lwowska nieco zapóźno teraz w grudniu rb. petycję wystosowała, albowiem komisja Izbowa roztrząsająca projekt ustawy regulującej przemysł budowlany nietylko ukończyła już swoją pracę, ale cały projekt wraz z wnioskami przedłożyła Izbie poselskiej. Koło na wniosek p. Niemczynowskiego, petycję tę przekazało polskim członkom odnośnej komisji, aby ją roztrząsnęli i przedłożyli Kołu poprawki do ustawy, które należałoby wnosić przy uchwalaniu tej ustawy przez Izbę poselską.

Poseł Piniński wyraził ubolewanie, że projekt nowego kodeksu karnego nie przyjdzie już w teraźniejszej sesji pod rozprawy i uchwały Izby; pragnąc zaś, aby kilka postanowień tego projektowanego kodeksu, mających na celu powstrzymanie karygodnych działań ajentów nakłaniających lud do wychodźtwa do Ameryki, wejść mogły jak najrychlej w życie jako oddzielna nowela, którąby można jeszcze na wiosennej sesji 1891 r. uchwalić, wniósł: Koło uchwalić raczy: „Poleca się członkom komisji (Koła) prawniczej i prawa karnego, wypracować w jaknajkrótszym czasie projekt ustawy karnej przeciw karygodnemu nakłanianiu do wychodźtwa, któryby to projekt, jako wniosek Koła polskiego, został przedłożony Izby poselskiej.“ — Koło wniosek ten przyjęło.

Pos. Rutowski przypomniawszy, iż sejm na przedostatniem swojem posiedzeniu 28. listopada uchwalił ustawę o regulacji rzeki Białej, zabudowaniu potoków górskich do niej wpadających i obwałowaniu dolnego biegu Dunajca, oraz zamieścił w budżecie na r. 1891 kwotę 50.000 złr. jako zasiłek ze strony kraju na rozpoczęcie tych robót, — przedłożył następnie wniosek: „Koło w myśl uchwał sejmu domaga się, ażeby rząd wniósł jak najrychlej osobną ustawę dla regulacji rzeki Białej na warunkach uchwały sejmowej. W tym celu wysyła Koło deputację do pp. ministrów rolnictwa, finansów oraz prezesa gabinetu.“ — Uzasadniając ten wniosek nadmienił, iż rząd w budżecie na r. 1891 nie zamieścił żadnej kwoty ze skarbu państwa na regulację Białej i nieprzychylnie odpowiadał na przedłożenie Wydziału kraj. w tej mierze. — Minister Zaleski przypomniawszy, że zawsze gorliwie popierał sprawę regulacji rzek galicyjskich, przedstawił, że przedłożenia Wydziału kraj. co do regulacji rzeki Białej i odnośne plany przesłane zostały do ministerstwa do piero w drugiej połowie września, gdy już projekt budżetu był ułożony, a zanim plany te zdołał roztrząsnąć oddział budownictwa wodnego, istniejący przy ministerstwie spraw wewnętrznych, budżet został ostatecznie ustalony. Rząd nietylko nie sprzeciwia się ale popiera regulację rzeki Białej, mianowicie regulację dolnego biegu tej rzeki i obwałowanie Dunajca; ale co się tyczy górnego biegu rz. Białej, ogromne wydatki na tę regulację nie odpowiadałyby nie wielkim w porównaniu z wydatkami korzyściom z regulacji. Dlatego zgadza się ministerstwo na wykonanie regulacji dolnego biegu rzeki Białej pieniądzmi z funduszu melioracyjnego, a w każdym razie od tej części regulację należy zacząć, tem więcej, że całego biegu odrazu regulować nie można. — Poseł Chrzanowski popierając wniosek p. Rutowskiego, przedstawił, że główny punkt ciężkości całej tej sprawy leży w tem, iż ministerstwo projektuje, aby regulację dolnego biegu Białej i obwałowanie Dunajca wykonanem było z tej części funduszu półmilionowego melioracyjnego, która corocznie przypada dla Galicji, zaś sejm galicyjski i posłowie polscy w Radzie państwa żądają, aby regulacja całego biegu Białej i obwarowanie Dunajca wykonane były w taki sam sposób finansowy, to jest z funduszów takich samych jak wykonana była regulacja rzek w Tyrolu i w innych krajach monarchii, mianowicie w mniejszej połowie z funduszów krajowych wyznaczonych już przez sejm, zaś w większej połowie funduszem ze skarbu państwa. Tylko zabudowanie potoków górskich i zalesienie gór mogłoby być wykonywane z funduszu melioracyjnego, na takie roboty przeznaczonego. Część funduszu melioracyjnego przypadająca corocznie dla Galicji z owego pół miliona dawanego corocznie ze skarbu państwa na melioracje we wszystkich krajach monarchii, ma w kraju naszym bardzo szerokie a zbawienne i właściwe przeznaczenie na regulację małych potoków górskich, dopływów na osuszenie bagien itd., zaś na roboty regulacyjne całego biegu Białej; należy ze skarbu państwa przeznaczyć oddzielną sumę na mocy osobnej ustawy, tak jak się to działo co do regulacji rzek w innych krajach monarchii.

Po głosie jeszcze p. Struszkiewicza za przedłożonym wnioskiem, Koło przyjęło wniosek p. Rutowskiego, a do komisji mającej zająć się tą sprawą wybrało oprócz przewodniczącego pp. Rutowskiego, Chrzanowskiego i Struszkiewicza.

P. Popowski wykazawszy, jak uciążliwym jest dla ludu wiejskiego nienależyty wymiar podatków i jak trudnem dla włościan przedsiębranie rekursów przeciwko pomyłkom w wymiarze podatków, jak ciężkiemi dla niego są opłaty za doręczanie aktów sądowych, przedłożył następujący wniosek: „Koło polskie porucza specjalnie w tym celu wybranej komisji zbadanie najbardziej lud nasz gniotących postanowień i przedstawienia odnośnych wniosków co do możliwych ulg, a mianowicie co do: 1) zniesienia tak uciążliwych dla ludu wiejskiego opłat od doręczeń sądowych; 2) uproszczenia i stanienia umów i innych aktów urzędowych do 200 zł. Obecnie koszta wynoszą 10—12 prc. ogólnej wartości; 3) co do należytego wymiaru podatków oraz w razie rekursu powstrzymania egzekucji do czasu załatwienia takowego; 4) co do innych ludowi wiejskiemu najdotkliwiej uczuć się dających rozporządzeń dotyczących należytości oraz ich egzekucji.

P. Kozłowski do wniosku tego przedłożył dodatek, aby w punkcie 3 dodać żądanie: „reformy postępowania egzekucyjnego, a szczególnie zmiany rozporządzeń tyczących się kart upominających i premij za wykrycie utajonych dochodów“.

P. Żuk-Skarszewski domagał się, aby zażądano także uproszczenia i stanienia intabulacji, których koszta są za ciężkie dla włościanina przykupującego mały kawałek ziemi.

Po rozprawach, w których wzięli udział p. Ruczka popierając wnioski Popowskiego i Skarszewskiego, pp. Piniński, Borkowski, Abrahamowicz, Koło przyjęło wnioski Popowskiego, Kozłowskiego i Skarszewskiego.

P. Chrzanowski zawiadomił Koło, iż dyrektor szkoły sztuk pięknych mistrz Jan Matejko przesłał na jego ręce petycję do Izby poselskiej o systemizowanie dwóch posad nauczycieli w tej szkole oraz posady sekretarza, przeto p. Chrzanowski prosił o upoważnienie do wniesienia tej petycji do Izby. Przypomniawszy zaś, że już w roku zeszłym Koło na jego wniosek czyniło kroki w ministerstwie oświaty o nieodzowne powiększenie liczby systemizowanych posad w krakowskiej szkole sztuk pięknych, żądał, aby Koło usilnie poparło teraz petycję wniesioną przez szanownego dyrektora tej szkoły. Koło wnioski te przyjęło.

Przyjęło także Koło wniosek p. Bartoszewskiego brzmiący: „Przedłożyć Izbie projekt ustawy o przedłużenie do końca grudnia 1893 r. mocy obowiązującej ustaw z d. 31. marca 1875 i z d. 22. czerwca 1888 względem ulg stemplowych przy wykreślaniu ciężarów hipotecznych do 100 złr., których to ustaw moc obowiązująca kończy się z dniem ostatniego grudnia 1890 r.

Wreszcie Koło przyjęło wniosek p. Struszkiewicza brzmiący: „Deputacja Koła składająca się z pp. Benoego, Czaykowskiego Wł., Popowskiego i Struszkiewicza uda się do pp. ministrów rolnictwa, finansów i wojny celem przedstawienia potrzeby urządzenia źrebięciarń w Galicji i przedstawi Kołu odpowiednie wnioski“.

P. ks. Chotkowski przedłożył petycję wystosowaną do Koła polskiego przez kilka gmin powiatu wielickiego, upraszających, aby Koło poparło ich prośbę o zapomogę, wniesioną do namiestnictwa i Wydziału kraj., wnosi więc, aby Koło upoważniło prezesa swego do poparcia tej petycji w namiestnictwie. Koło przychyliło się do tego wniosku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. grudnia.

* **Zapiski osobiste.** Dyrektor kolei Karola Ludwika p. Wacław Sladkowski powrócił z Wiednia do Lwowa. — Dr. Wiktor Opolski powróci z Berlina do Lwowa jutro w piątek popołudniu d. 12 bm. — P. Janusz Sadowski, który przez lat kilka żmudną funkcję sekretarza tutejszego teatru, pełnił ku zupełnemu zadowoleniu zarówno dyrekcji teatru, jak artystów i publiczności, umiejąc łagodzić zachodzące nieraz między interesami jednych a drugich sprzeczności, został na własne życzenie uwolniony z tej posady. Miejsce jego zajął obecnie pan A. Kitschman.

* **Za Henrykiem Sienkiewiczem**, który, jak donosiliśmy, wybrał się w dłuższą podróż do Zanzibaru, udał się w drogę, jako towarzysz podróży, młody hr. Jan Tyszkiewicz z Wagi. Obydwaj podróżni postanowili dotrzeć do jezior centralnych afrykańskich i w tym celu wiozą z sobą listy rekomendacyjne do władz konsularnych niemieckich na pobrzeżu afrykańskiem, specjalnie zaś do znanego podróżnika i znawcy miejscowych stosunków, majora Wissmanna. Podróż obliczona jest na czas pięciu miesięcy.

* **Mianowania.** Ks. dr. Skrochowski, mianowany został profesorem historji kościelnej na teologicznym wydziale uniwersytetu lwowskiego.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Kamionce str., z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 20. stycznia 1891 r.

* **Kraj. rada zdrowia** odbyła 2. bm. ośmnaste posiedzenie, na którem roztrząsano sprawę wynalazku dr. Kocha i powzięto „odpowiedne“ wnioski; wydano opinię w sprawie zniszczenia stajni, używanej dla chorych na zakaźne choroby koni w Niepołomicach; oświadczono się w sprawie udzielenia koncesji na nowy zakład krowiankowy we Lwowie; wydano opinię w sprawie związkowej garbarni w Rzeszowie, garbarni w Monastersku pow. kossowskiego; fabryki wody sodowej w Ottyni pow. tłumackiego i w sprawie otwarcia droguerji w Podgórzu. Uczyniono wniosek w przedmiocie rozszerzenia między publicznością broszurki prof. dr. Jakubowskiego pt. „Wskazówki pielęgnowania i żywienia dzieci w pierwszym roku życia.

* **Obchody narodowe.** Dnia 29. bm. odprawionem zostało w Kamionce str. uroczyste nabożeństwo żałobne za bohaterów powstania listopadowego oraz urządzono składkę na weteranów z r. 1831, zaś dnia 7. bm. odbył się w temże mieście, w sali rady powiatowej wieczorek ku uczczeniu A. Mickiewicza i sześćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego, wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Po mowie wstępnej, wygłoszonej przez jednego z mieszkańców Kamionki, nastąpiły produkcje muzyczne, śpiewy i deklamacje wykonane przeważnie przez członków lwowskiej czytelni akademickiej. Wieczorek zakończyła uczta w lokalnościach kasynowych, podczas której wygłoszono kilka pełnych znaczenia toastów, a między innemi toasty polskie i ruskie, zaznaczające wspólność celów obu bratnich narodów, które to cele tylko zjednoczonemi siłami osięgnąć się dadzą.

* **Owację** urządziła onegdaj krakowska młodzież akademicka prof. St. Tarnowskiemu z okazji wyboru tegoż na prezesa akademii umiejętności. Owację tę uczyniono prof. Tarnowskiemu w czasie wykładu tegoż literatury polskiej.

* **Wypadek kolejowy.** Dnia 7. bm. wykoleiły się wagony pociągu towarowego na stacji w Kłaju wskutek czego pociąg pospieszny, przybyły z Wiednia, został na parę godzin, aż do usunięcia przeszkody, zatrzymany w Krakowie.

* **Pamiątka.** P. Marjan Signio, tutejszy profesor muzyki, złożył po 12 latach kierownictwo chórem stowarzyszenia młodzieży handlowej. W ciągu tego czasu chór stowarzyszenia młodz. handl. występował 74 razy pod kierownictwem S. Signiego. Pan Signio ofiarował tow. obecnie w dniu 8. bm. podczas uroczystości 217-letniej rocznicy założenia tow., w bogatej oprawie zbiór wszystkich programów. Zbiorek ten, poprzedzony dedykacją, przypominać będzie członkom mile spędzone po ciężkiej całodziennej pracy chwile wspólnej rozrywki umysłowej i serdecznego węzła przyjaźni, łączącego p. M. Signiego z członkami stowarzyszenia.

* **Przygotowania karnawałowe.** Na jutro zapowiedziano na godz. $^1/_2$7 w lokalu tow. prawniczego posiedzenie komitetu „balu prawników“ a na godz. 8 w sali bibliotecznej kasyna miejskiego posiedzenie komitetu „pikniku starokawalerskiego“. Na to ostatnie posiedzenie zaprasza komitet członków tem bardziej, że zostaną już na niem rozdane między komitetowych bilety do sprzedaży. Będzie to pierwsza emisja obligów karnawałowych.

* **Koło literacko-artystyczne** urządza w przyszłą sobotę w lokalnościach swych wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Urządzenia wieczorku podjął się p. Walery Wysocki.

* **Projekt.** Dowiadujemy się, że jeden z obywateli pow. jaworowskiego przedstawi ministrowi skarbu dr. Dunajewskiemu projekt zaprowadzenia monopolu na wodę sodową, względnie kwas węglany. Wedle obliczeń owego projektodawcy przyniósłby taki monopol państwu 47 milionów. W samym Wiedniu jest 380 fabryk wody sodowej, we Lwowie i Krakowie około 30, a w miastach mniejszych wszędzie bodaj jedna fabryka istnieje.

* **Przedświąteczny czas** najbardziej zachęca do strejków. Przed Wielkanocą, jak wiadomo, notowano ich cały szereg zarówno w kronice, jak i telegramach — teraz przed Bożem narodzeniem, inicjatywę do nich daje Lwów, a w szczególności śpiewaczki tingl-tanglu. Oby spór ten między niemi a przedsiębiorcą — trwał jak najdłużej.

* **Z resursy urzędniczej.** W niedzielę 7. bm. otworzyła resursa nowy swój lokal przy ul. Sykstuskiej (stara poczta) wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, który zgromadził bardzo liczny zastęp płci nadobnej i brzydszej połowy rodzaju ludzkiego. Obfity, bo z 13 numerów złożony program, został wzorowo wykonany a wykonawcom nie szczędzili słuchacze zasłużonych oklasków. Na zmianie lokalu zyskała resursa bardzo wiele, ponieważ posiada obecnie własną salkę, urządzoną elegancko, i 8 przyległych pokoi, co się niemało przyczynia do wygody i ożywczo wpływa na tę instytucję.

* **W sprawie konskrypcji.** Magistrat podaje do wiadomości, że przed przeprowadzeniem spisu ludności, każdy ojciec rodziny, względnie posiadacz mieszkania, ma się pod karą 20 zł. zgłosić w nieprzekraczalnym terminie do końca bieżącego roku u dotyczącego duszpasterza (prowadzącego metryki) po wyciągi metrykalne dla młodzieńców płci męskiej, w latach 1871 do włącznie 1881 urodzonych, którzy w związku rodzinnym żyją a względnie stale u nich mieszkają. Wyciągi metrykalne wydawane będą bez opłaty wolne od stempla. Gdyby ojciec rodziny posiadał już uwierzytelniony odpis metryki urodzenia takich młodzieńców, może go zamiast wyżwspomnianego wyciągu wręczyć komisarzowi konskrypcyjnemu a względnie dołączyć do karty oznajmienia.

* **Kradzież w księgarni.** Onegdaj w nocy w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie spełnioną została nadzwyczaj śmiała kradzież. Złodzieje, gdyż musiało ich być najmniej dwóch, obznajmieni dokładnie z miejscowością, zakradłszy się zapewne z wieczora na strych, lub w ukryci w piwnicy, w nocy przedostali się na korytarz, prowadzący do składów, położonych na 1-szem piętrze nad księgarnią. Tu otworzyli drzwi wytrychem, zasuwkę odsunęli jakąś cienką sztabą żelazną, a dostawszy się do wnętrza, zeszli po schodach do księgarni. Że złodzieje obznajmieni byli z miejscowością dowodzi fakt, iż pootwierali tylko biura, w których spodziewali się znaleść pieniądze i nie zawiedli się. Z kilku szuflad zabrali marki pocztowe i karty korespondencyjne, w gotówce rs. 1.000, oraz z kasy składu nut około rs. 400, nadto z szafy księgarskiej 9 książek do nabożeństwa w oprawie wartości od 20-tu do 30-tu rs. każda. Ogółem szkody wynoszą około rs. 1.500. Nakoniec łotrzy zaopatrzyli się w palto, należące do pomocnika księgarskiego p. Chlipalskiego i dwie laski wartości rs. 10. Widocznie praca ta zajęła im czas dłuższy, jak bowiem wskazują pozostawione ślady, pokrzepiali się w trakcie roboty.

* **Zasypanych** zostało kilka chat włościańskich w Hryniowie, pow. kossowskim, skutkiem usunięcia się gór.

* **„Zdrowe ziarno oświaty“** i na przyszłość, a więc takie, jak dotychczas, siać będziemy — oto treść nadesłanego nam przez Wydział tow. dr. Kaczkowskiego sprostowania, które opiewa:

„W nr. 280 *Gazety Narodowej* był umieszczony artykuł p. n. „Działalność Towarzystwa Kaczkowskiego.“ Czytelnik nieobeznany ze stosunkami omawianymi w rzeczonym artykule, wyrobiłby sobie bezprzecznie niepochlebny sąd o naszem Towarzystwie, przytem sąd mylny, który na podstawie faktycznych danych jakoteż statutu tegoż postaramy się sprostować.

„Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego, powołane do życia przed 17 laty, postawiło sobie za cel: szerzyć między ludem ruskim w Austryi oświatę, przywiązanie do cerkiewnego obrządku przodków, w ogóle religijność, moralność, pracowitość, trzeźwość, oszczędność i poczucie obywatelskie. Z drogi, wiodącej ku wspomnianemu celowi, nie zboczyło Towarzystwo ani razu, czego dowodem doroczne sprawozdania, a bardziej jeszcze dodatnie rezultaty jego działalności, jak to: bractwa trzeźwości, czytelnie, wiejskie kramnice, i w ogóle podniesienie się poziomu oświaty.

„Dla osiągnięcia swego celu wydaje Towarzystwo każdego miesiąca popularne książki, cieszące się nadzwyczajną popularnością i sympatją wśród ludu, który ze swej strony lgnie do Towarzystwa, liczącego obecnie poważną cyfrę, około 4 500 członków.

„Sprawy polityczne nie leżą w zakresie działalności Towarzystwa, co mogą stwierdzić władze bezprzecznie, czuwające nad ścisłem wykonywaniem statutu.

„Najcięższym zarzutem, uczynionym naszemu Towarzystwu we wspomnianym artykule *Gazety Narodowej* miałaby być wydana rzekomo takowem „Historja Rusi.“ Nie wchodząc w krytyczny rozbiór rzeczonego dziełka, musimy z całą stanowczością zaprzeczyć bezpodstawnemu twierdzeniu, jakoby dzieło to było wydawnictwem naszego Towarzystwa. Świadczy o tem wykaz wydanych przez Towarzystwo dziełek, publikujący się w każdej książeczce jego wydania, jakich do tego czasu wyszło z druku 184.

„W końcu zaznaczamy, że nie wdając się w akcje i waśni polityczne, nasze Towarzystwo nie przestanie i na przyszłość siać zdrowe ziarno nauki na leżącej odłogiem niwie oświaty ludowej, nie szukając innej nagrody, prócz uznania ze strony tego ludu, dla którego uczciwą służymy pracą“.

* **Liczne kradzieże** popełniane w ostatnich dniach po wystawach sklepowych i sieniach domów, zwróciły uwagę policji i po energicznych dochodzeniach udało się ajentowi policji Spangowi wykryć sprawców i rzeczy skradzione odebrać. Rewizja bowiem dokonana wczoraj u Magdaleny Adamskiej, zamieszkałej przy ul. Ruskiej l. 8 wykazała, że Adamska kupowała bez wiedzy męża kradzione rzeczy u chłopaków 14—17 letnich, którzy utworzyli formalną spółkę, celem okradania w obecnej porze wystaw sklepowych. Odebrano od Adamskiej rzeczy, pochodzące z kradzieży sklepowych „Au Louvre“, Czapczyńskiego, Pfaua, Kozłowskiego, Wakermanna itd., a także pochodzace z kradzieży w domu przy ulicy Dominikańskiej l. 2. Adamską i jednego ze złodziei oddano do aresztu.

* **Pożar.** Na Kruhelu wielkim, koło Jarosławia, spłonęły onegdaj dwa obejścia włościańskie. Ogień podłożył ze zemsty parobczak, któremu odmówiono ręki córki jednego z pogorzelców.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 13. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. Dr. Alojzy Winiarz: Sądy Boże w Polsce. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w piątek 12. bm. odczyt p. Teofila Szumskiego. Szanowny prelegent będzie mówił o utworach, stanowisku i znaczeniu Kornela Ujejskiego.

* **Zmarli.** W Złoczowie zmarł Karol Sas Towarnicki assesor magistratu, kontrolor tow. zaliczkowego, naczelnik ochotniczej straży ogniowej i prezes powiatowy stowarzyszenia „Rodzina“ przeżywszy lat 58.

O. Robert Scholz T. J., po krótkiej chorobie zapalenia płuc, umarł w N. Sączu w poniedziałek w 61 r. życia. Urodzony na pruskim Szląsku, skończył szkoły i studja teologiczne w Wrocławiu i jako kapłan dyecezji wrocławskiej wstąpił do zakonu Jezuitów w Starejwsi 1859 roku. Pracował w zakonie przez lat 31 to przy konwikcie w Tarnopolu, to na misjach w Ameryce, to znów jako kapelan w Staniątkach, to jako wikerjusz przy parafii i kapelan szpitala woiskowego w Łancucie, wreszcie jako spo-

wiednik i kapelan więzienia w Nowym Sączu. Mąż wielkiej dobroci serca i prawości charakteru, wszędzie używał szczerego poważania.

We Wiedniu zmarł 10. bm. członek Izby panów, Tomaschek.

*** Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 11. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku północny, co do siły mierny (2-3). stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (88% wilg. wzgl.); opad: śnieg: wysokość opadu 0.4 mm.

Średnia temperatura doby była — 10.0° C, najwyższa — 7.2° C wczoraj w południe, najniższa — 11.6° C w nocy.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 8 g. rano 766 mm

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 11. bm. do 12. w południe d. 12 bm.:

Wiatr będzie północny, mierny (2—4); średnia temperatura doby prawdopodobnie około —10.0°; an niebo będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny, chwilami pogodnie.

*** Jutro.** dnia 12. grudnia: św. Aleksandra. — św. Andreja Ap.

— Pięćsetletnia rocznica założenia naszego Sambora. Magistrat Sambora wydał następującą odezwę:

„Na dzień 13. grudnia 1890 przypada 500-letnia rocznica założenia miasta Sambora.

„Ten dla miasta Sambora pamiętny dzień postanowiła Rada miejska obchodzić uroczyście i tym celem uchwaliła uprosić tutejszych Wielebnych ks. ks. Proboszczów obydwu obrządków o odprawienie nabożeństwa dziękczynnego i przystroić budynki miejskie.

„Magistrat miasta Sambora zaprasza więc na nabożeństwo, które dnia 13. grudnia 1890 odprawionem będzie o godzinie 9 rano w kościele paraf. obrządku rzym. kat., a o godzinie 10 rano w cerkwi obrządku grecko kat. dalej zaprasza mieszkańców miasta do wzięcia udziału w przyozdobieniu miasta przez przystrojenie swych domów w tymże dniu.

„Dla upamiętnienia 500-letniej rocznicy założenia miasta Sambora postanowiła Rada miejska także wybudować nowy budynek na pomieszczenie c. k. gimnazjum w r. 1880 w Samborze założonego i wydać kronikę miasta Sambora.

„Położenie kamienia węgielnego pod tę budowę uskutecznione zostanie w odpowiedniej porze na wiosnę r. 1891 a przy tej sposobności będzie rozdaną także kronika miasta Sambora. Magistrat miasta Sambor, dnia 9. grudnia 1890". *Dr. Budzynowski.*

— Jubileusz dr. Herbsta. Jeden z największych naszych przeciwników politycznych, centralista niemiecko-austrjacki — a jednak życzliwy nam stale pod względem narodowym i towarzyskim, dr. Edward Herbst, b. profesor, b. minister i przewódzca parlamentarny, obchodził d. 9. bm. 70 dzień urodzin swoich. Z tego powodu świat urzędowy i świat polityczny i szeroko nader sfery towarzyskie składały mu życzenia, nie mówiąc, że dla swych stronników politycznych (jednorodna lewica, stał się on w tym dniu przedmiotem owacji. Dwaj członkowie Koła polskiego, jakiejmy to donieśli, wyrazili mu także powinszowania Koła.

„Nestorem niemiecko-liberalnego stronnictwa w Austrji" — nazywa Herbsta naczelny organ opozycji wiedeńskiej. Jest to też rzeczą zupełnie zrozumiałą, że niemiecka prasa opozycyjna poświęciła solenizantowi nadzwyczaj sympatyczne wyrazy, na co dr. Herbst nie tylko ze stanowiska swojego stronnictwa, jako znakomity mąż stanu austrjacki, ale przedewszystkiem jako prawy i uczciwy człowiek zasługuje. Polacy przyłączyć się też mogą do życzeń składanych staremu — politykowi, czystemu jak kryształ pod względem charakteru osobistego, który z wielu względów ma sympatyczniejsze u nas wspomnienie. Już jako profesor prawa karnego na uniwersytecie lwowskim w latach pięćdziesiątych zapisał się on nader pochlebnie w sercach ówczesnych słuchaczy swoich; jako minister walczył zaciecie przeciw narodowi nam praw odrębnych niejednokrotnie mimo tego dał dowody swej życzliwości dla Galicji.

Dr. Herbst był w gabinecie Auersperga I. i dwóch po nim gabinetach mieszczańskich ministrem sprawiedliwości, wcale znakomitym. Marzeniem jego wszakże było otrzymać tekę finansów, które to marzenie nigdy się nie spełniło i nie spełni zapewne. Dr. Herbst jest najwiekszym znawcą spraw kolejowych w parlamencie austrjackim.

— Proces nihilistów. Ten sam petersburski sąd specjalny, który niedawno rozstrzygał w procesie Zofii Günsberg, zajmuje się obecnie procesem nihilistki Olgi Iwanowskiej, siostrzenicy radcy św. synodu Kiriakiego. Proces odbywa się tajnie. Przy Iwanowskiej znaleziono proklamacje nihilistyczne i dynamit.

— Wynalazek Kocha. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 3. grudnia, dotyczące środka leczniczego, wynalezionego przez dr. Kocha. Według tego rozporządzenia dozwolono nabywać limfę dr. Kocha aż do odwołania tylko w pierwszym miejscu rozsyłki, i to jedynie kierownikom zakładów leczniczych i lekarzom dyplomowanym. Ambulatoryjne traktowanie chorych przy pomocy limfy Kocha, bez zapewnionego lekarskiego dozoru, jest zabronione. Nakazane jest zarazem prowadzenie dokładnych zapisków. Lekarze prywatni obowiązani są donieść władzy o każdym wypadku leczenia za pomocą środka dr. Kocha. Wypadki śmierci pacjentów, u których zastosowano środek Kocha, czy to w szpitalach, czy w praktyce prywatnej mają być władzy natychmiast zameldowane.

— Jan Orth. *Hamburger Börsenhalle* otrzymała od jednego z pasażerów hamburgskiej barki „Maria Mercedes", który dnia 29 sierpnia przybył z Hamburgu do Falklandu wyciąg z jego dziennika, który brzmi:

29. lipca. Przy wschodzie słońca ujrzeliśmy ziemię, a mianowicie ląd Falklandzki i dwa okręty wśród między skały. Przejechaliśmy koło okrętu „Sancta Margaretta".

30. lipca. Brisa nieco się zmniejszyła, wiatr zmienił kierunek zupełnie. Wczoraj dojrzane okręta są zawsze jeszcze w pobliżu. Prąd silny, deszcz, grad i śnieg zmieniają się wciąż.

31. lipca. Dopiero o 9 rano rozwidniło się. Mamy przed sobą wybiegające wybrzeża przylądka Horn. Zimno kolosalne, — 15° Réamura w kajucie. Teraz na widnokręgu pokazuje się 7 statków, pomiędzy niemi „Sancta Margaretta". W tej chwili znowu fale przelewają się przez okręt tak, że kajuta zostaje na dnie pod wodą".

Do tych słów pisanych pod wrażeniem chwili wypada dodać, że kapitan Osten twierdzi sam, że nader rzadko, a pomimo pięciu ni nigdy nie spotkał się z takiemi straszenmi orkanami, jak w tej podróży około przylądka Horn.

Otrzymane pisma.

Do weteranów z r. 1848—49. Celem przechowania pamięci, postanowiłem zebrać i ułożyć „Album pamiątkowe" z fotografij złożone tych kolegów, którzy bądź to w legionie polskim, bądź w węgierskich pułkach na Węgrzech w roku 1848—49 walczyli. Ponieważ zapowiedziane „Album pamiątkowe" jest już gotowe, przeto upraszam wszystkich tych szan. towarzyszy broni, którzy jeszcze nie nadesłali swoich fotografij, aby raczyli nie ociągać się dłużej, gdyż z każdym rokiem ubywa nas niemało.

F. Szybalski, w Morawicy, poczta Liszki.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Aida" z pp. Pawlikówną, Łukaszewską, Chodakowskim, Warmuthem i Jerominem. W piątek po raz pierwszy „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. W sobotę „Halka" z pp. Pawlikówną, Chodakowskim i Jerominem. W niedzielę popołudniu „Marnotrawca". Wieczór „Biedny Jonatan".

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło. Na wiedeński targ przypędzono 8. bm. bydła rzeźnego 3771 sztuk opasowego, — z paszy i 1111 sztuk chudego. Razem 4882 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 502 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 173 sztuk chudych, z Bukowiny 107 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 868 sztuk więcej, z Galicji zaś 314 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia. Popyt był słaby. Nie sprzedano 170 sztuk. Ceny spadły przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 2 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 55 zł., za towar przedni po 56 do 58 zł. wyjątkowo po 63 do — zł.

Wiedeń d. 10. grudnia. Koło polskie przyjęło dzisiaj deputację kupców komisyjnych składającą się z panów Amirowicza, Kotniewicza i Tomaszewskiego, która zażądała pomocy wobec szkody, jaką wiedeńskie przepisy targowe wyrządzają galicyjskiemu handlowi nierogacizny. Strona interesowana żąda przedewszystkiem przeniesienia targu na nierogaciznę galicyjską z piątku na wtorek i na czwartek.

Posiedzenie Dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego odbędzie się w przyszły wtorek o godzinie 5 popołudniu.

Berlin 11 grudnia. Rząd ma zamiar zniżyć cło zbożowe, podwyższone na 5 marek w 1887 r., napowrót na 3 marki.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 11. grudnia 1890.

Lwów: Pszenica 7·10 do 8·—, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·30 do 6·70, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.— do 7·70, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·50, żyto 5·50 do ·15. jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·20, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·15 do 8.15, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·40 do 6·85, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·—zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojniejsze. Popyt na owies mniejszy, ceny chwiejne.

Elektryczność.

Czarodziejka — elektryczność nie zawsze pogodną twarzą spogląda ku nam, miewa napady złego humoru, a wtedy nie dobrodziejstwami nas darzy, ale śmiercią i zniszczeniem. Od drutów, iskrę przewodzących elektryczną, zginęło do dziś dnia w Stanach Zjednoczonych około 200 osób, albowiem potężna ta siła wzbrania się jeno zabijać skazańców, szukając ofiar wśród ludzi bez winy, których razi piorunem w oka mgnieniu.

Po za tem bezpośredniem niebezpieczeństwem istnieje cały szereg chorób, elektrycznością wywoływanych, a o jakich przed laty nie słyszano zgoła. W pierwszym rzędzie należałoby tu postawić t. zw. „obłęd elektryczny". W zakładach dla obłąkanych lekarze stwierdzili coraz wzmagającą się liczbę pacjentów, dotkniętych manją wynalazczą, chorobliwych Edisonów, obmyślających całe szeregi nowych przyrządów elektrycznych. Innym znowu wydaje się, jakoby przyjęli w siebie potężny ładunek płynu i najpocieszniejsze wyprawiają łamańce, niby rzekomym konwulsjom podlegając. Manjaków tych liczba w Ameryce rośnie z dniem każdym.

Na ostatnim kongresie w „Sanitary Institute" w Brighton, w Anglji, profesor Prece uważał za stosowne wystąpić z apoteozą oświetlenia elektrycznego ze względu na hygienę.

— Światło elektryczne — mówił — potężnym jest czynnikiem zdrowotnym. Używający go czują się zdrowszymi, apetyt ich rośnie, sen bywa spokojniejszym, odwiedzin zaś lekarskich nie znają niemal wcale. Robotnicy chętniej oddają się pracy, rzadziej zapadając na zdrowiu. W jednej tylko fabryce przy ulicy Królowej Wiktorji w Londynie, w której 1,200 osób pracuje, koszt leczenia chorych tak się zmniejszył, iż tem samem opłacił się wydatek na oświetlenie elektryczne. Ten sam objaw zauważano w Liverpolu i innych miejscowościach.

I niepodobna pod pewnemi względami nie przyznać uczonemu słuszności; światło elektryczne niemałe przynosi zyski: nie wytwarza kwasu węglowego, nie zużywa tlenu, nie podnosi temperatury; nie brak mu wszakże i stron ujemnych. Pomijając już świeżo sygnalizowaną przez lekarzy foto-elekryczną oftalmję, wywołuje ono nadto rodzaj porażenia słonecznego, które kilkakrotnie sprawdzono dotąd w odlewniach w Creusot. Samo się przez się rozumie, iż przy zwyczajnem świetle lamp żarowych czy też łukowych, niebezpieczeństwo żadne nie grozi, mowa tu być może tylko o wielkich zakładach, jak wspomniane w Creusot, gdzie w celu topienia niektórych metali istnieją ogniska o sile 100.000 świec, skoncentrowane na powierzchni, kilka centymetrów kwar. obejmującej zaledwie.

Po jednej do dwóch godzin zajęcia przy takiem ognisku ten lub ów z robotników — elektryczność bowiem miewa sympatje swoje i antypatje — odczuwa bolesne pieczenie na twarzy, rękach i szyi, skóra nabiera barwy ceglanej, oczy zachodzą mgłą i przez pewien czas wszystkie przedmioty stoją przed nim szafranowożółte, a z pod powiek cieknę łzy, jak gdyby się pod nie przedmiot jakiś obcy dostał. Symptomy te trwają trzy do czterech dni, poczem z chorego łuszczy się skóra i prześladuje go bezsenność, migrena i gorączka.

Objaw to tem niezwyklejszy, iż nie wywołuje go bezpośrednio ciepło same, skoncentrowane głównie pomiędzy dwoma sztabkami węgla biegunów elektrycznych, tak, iż po za niemi temperatura bardzo nieznacznie podnosi się tylko; a przecież porażenia występują w oddaleniu 12 metrów od ogniska. Więc tu światło jeno, zimne światło, mocą niezbadanych wpływów chemicznych, sprowadza chorobę i śmierć.

Niewinny nawet telefon dostarcza okazów patologii elektrycznej. Zauważono mianowicie, iż telefonistki, zajęte długi czas w biurach, ulegają w końcu pewnemu stanowi nerwowemu, który sprawia, iż przy telefonowaniu boleśnie odczuwają w końcach palców działanie prądu. Nadto, a stwierdzają to angielscy i amerykańscy lekarze, nic łatwiejszego, jak przy użyciu publicznych telefonów chłonąć w siebie wszelakiego rodzaju laseczniki i nabawić się tyfusu, ospy, ba, wściekliżny nawet (!) I elektryczność zatem widocznie dezinfekcjonować nam przyjdzie.

Chwilowa sytuacja.

Półurzędowy *Fremdenblatt* poświęcił wczoraj wstępny artykuł objawom wychodzącym ze sfer ruskich. Dziennik półurzędowy z obowiązku naturalnie cieszy się z ponownych zapewnień lojalności względem tronu i przywiązania do państwa — czemu po smutnych oświadczeniach z epoki pomięszania wyobrażeń i niestosownych słabości jakie umożliwiły prawdziwie gorszące występowania pojedynczych osób, ulegających podmuchom zewnętrznym — dziwić się nie można. Dzisiaj dzienniki te półurzędowe nie znajdują dość słów, by jak najsilniej zaznaczyć obecny stan stosunków ruskich do państwa i monarchii, rzekomo stwierdzony ostatniemi manifestacjami ruskiemi. Dla nas, podniesienie przez organa półurzędowe tego stosunku Rusinów do monarchii, nie może być wystarczającem, choćby tylko dlatego, że nieraz już się zdarzało, iż urzędowa ocena stosunków krajowych, i następnie interwencja w nie rządu, sprowadzały nieszczęścia dla kraju, a państwu zamiast pożytku szkodę przynosiły.

Artykuł *Fremdenblattu* dotyka także i naszych wewnętrznych stosunków krajowych i tej nieujętej a tyle żywotnej sprawy wzajemnego stosunku narodowości polskiej i ruskiej. Chcąc być szczerzy, musimy wyznać, że nie wiele znajdujemy do zarzucenia przedstawieniu tej sprawy przez *Fremdenblatt,* musimy atoli podnieść niektóre punkty artykułu owego, by piastunowie t. z. „nowej ery" ruskiej, przypatrzyli się, jak przedstawiają się te stosunki z punktu rozumu stanu, i aby zastanowili się czem dopełnić im wypada postawione programy teoretyczne.

Fremdenblatt powiada, że zbliżenie się Rusinów do polityki państwowej warte jest wzmocnienia nawet pewnemi koncesjami, „któreby się mieściły w ramach ustaw istniejących, a nie szkodziły jedności kraju i interesom państwowym". Rusini, — powiada dalej organ spraw zagranicznych, — im będą bardziej zdecydowanymi Rusinami, o tyle trwalszem i pożyteczniejszem będzie rozpoczęte obecnie pojednanie i o tyle będą oni mieli większe uprawnienie do wyrażania swych życzeń jako szczep galicyjski, stojący na gruncie konstytucji kraju i państwa, który pragnie tylko wzmocnienia i rozwoju swojej narodowości.

Fremdenblatt kończy swój obszerny artykuł temi słowami: „W tej właśnie mierze, w jakiej oba szczepy kraju postępować będą w zbliżeniu się trwałem na podstawie interesów kraju i państwa, w tej mierze okaże się zabezpieczoną i korzyść monarchii, której siła wszędzie wzmaga się tam, gdzie niesnaska i kłótnie nie rozdzielają serc i nie leją w dusze goryczy".

Oto obecne zapatrywania wpływowych sfer rządowych ze stanowiska interesów monarchii na teraźniejsze zbliżanie się Rusinów. Nie chcemy wchodzić, o ile oddziaływa na te poglądy metamorfoza, odbywająca się stale od lat 9 w stanowisku i zapatrywaniach kierownika tego ministerstwa, którego organem jest pomieniony dziennik,— dość na tem, że zapatrywania te, jako odpowiadające najogólniejszym interesom monarchii muszą osiągnąć przewagę w całym kierunku rządowym. Dla tego też przeniesienie rządowych starań o stan rusko-galicyjskich stosunków z Insbrucku do Lwowa, z Dobrjańskiego Adolfa na Romańczuka Juliana, o jakiem donosiły *Narodni Listy,* nie wydaje nam się dalszym ciągiem tych samych starań—ale zupełnym przełomem. Tem bardziej też opinie, wyrażone przez półurzędowy organ wiedeński, zasługują na pełną uwagę tych, którzy stawiają się na czele nowego ruchu ruskiego.

W uzupełnieniu telegramu z wczorajszego posiedzenia Rady państwa, donosimy, że uznano także jako ważny wybór posła Rozwadowskiego. Przy weryfikacji wyboru Supuka, dr. Jaques podniósł potrzebę utworzenia samoistnego niezależnego trybunału wyborczego. Wniesiono także interpelację co do rzekomej sprzedaży zakładowi kred. kopalni węgla na Szląsku. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w piątek.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 28. listopada, zawierające wyciąg z ułożonych w porozumieniu z ministerstwem wojny przepisów wojskowych, III. części, mianowicie z przepisów ewidencyjnych, których znajomość potrzebną jest osobom, należącym do służby wojskowej i gminom.

Köln. Ztg. donosi, że w wilajetach Usknib i Monastir odbywa się już od kilku dni regularne nabożeństwo w kościołach greckich, wnioskować więc można, że spór patrjarchacki zakończony. Przy Prokupolje zamordowali Arnauci wyższego oficera serbskiego.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła 336 głosami przeciw 199 w ostatniem czytaniu projekt ustawy o pożyczce trzy procentowej renty, a następnie przyjęła cały budżet 363 głosami przeciw 54. Izba odroczyła posiedzenie swoje do 18. bm.

Spór Milana z Natalią.

(Telegramy *Gazety Narod.*)

Wiedeń 11 grudnia. Z Belgradu telegrafują, iż od przebywającego w Londynie króla Milana nadszedł tam telegram, w którym przypomniano, z okazji wniesienia do skupczyny memorjału królowej Natalii, zawarty układ co do widywania się króla Aleksandra z matką. Mówią, iż skupczyna zbierze się już jutro na tajne posiedzenie, celem wzięcia memorjału pod obrady.

Paryż, 11 grudnia. *Ajencja Havas* ogłasza przesłane jej przez króla w odpowiedzi na pewne doniesienia dzienników paryskich pismo Milana, wedle którego król nie życzy sobie wcale powracać do Serbii, nie widzi zresztą do tego żadnej potrzeby, a stosunki pomiędzy nim a rejencją uważa jako najserdeczniejsze. Pierwszy rejent nigdy nie oświadczył, jakoby widywaniu się młodego króla z matką nie mógł się dłużej opierać, lecz owszem zawsze pod tym względem uznawał wyłączne prawo jego, jako ojca. Milan też nie żądał nigdy, ażeby króla Aleksandra wysyłano do Paryża.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. grudnia. Rieger był dziś na audjencji u cesarza.

Wiedeń d. 11. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej, zdawał radca Latour sprawę o prośbie miasta Tarnopola względem założenia tam państwowej szkoły przemysłowej, i przemawiał za odrzuceniem tej prośby, dając jednak nadzieję założenia szkoły rękodzielniczej. Ks. Czartoryski poparł prośbę m. Tarnopola, zgodził się jednak w końcu na ogólny wniosek czynienia dalszych dochodzeń.

Wiedeń d. 11. grudnia. Przybył tu namiestnik morawski p. Loebl. — Wczoraj obchodził dr. Rieger swoje 72. urodziny; klub czeski wyprawił przy tej sposobności onegdaj solenną owację swemu prezesowi. Klub czeski uchwalił poczynić u ministra wojny kroki, aby przy dostawach wojskowych uwzględniano czeskich przemysłowców.

Praga d, 11. grudnia. Wedle *Narod. Listów* Trojan wystąpił z klubu czeskiego. (Odłączył się od staroczechów; przyp. red.)

Praga d. 11. grudnia. Z powodu, że klub czeski w Radzie państwa nie wybrał już pp. Trojana i Adamka do wykonawczego komitetu prawicy, słychać, że p. Trojan, który dotychczas wytrwał w klubie czeskim, z niego wystąpi, i wraz z innymi swymi przyjaciółmi politycznymi wstąpi do klubu młodoczeskiego, jeśli się mu nie uda utworzyć osobnego klubu.

Berlin d. 11. grudnia. Jutro ma się tu odbyć publiczne zgromadzenie polskie socjalno-demokratyczne, celem założenia polskiego towarzystwa socjalno-demokratycznego.

Berlin d. 11. grudnia. Ferje rajchstagu poczną się 19. b. m. i potrwają do 8. stycznia. Na żądanie posłów socjalno-demokratycznych będzie jeszcze w tym tygodniu wniosek ich względem zniesienia ceł od przedmiotów żywności postawiony na dziennym porządku rajchstagu.

Do ministra oświaty wysłało 137 profesorów i docentów wszechnicy berlińskiej oświadczenie, domagające się jednotliwego wykształcenia dla wstępujących do uniwersytetu uczniów, tudzież, aby zamierzona reforma szkolna nie zrobiła uszczerbku studjom starożytności klasycznej.

Berlin d. 11. grudnia. Z Petersburga donoszą, że ostatniemi czasy w wojskach, stojących na zachodzie, zwłaszcza w piechocie, pomnożono znacznie liczbę lekarzy wojskowych, nawet po nad liczbę etatową. Codzień przybywają do tych wojsk lekarze, którzy już byli dymisjonowani, albo których z innych korpusów na zachód przenoszą.

Według *Kreuz Ztg.*, po długich rokowaniach dyplomatycznych zezwolił rząd rosyjski, aby co roku kilku oficerów niemieckich przebywało w Rosji dla wprawienienia się w języku rosyjskim, jak to już dawniej dozwoił oficerom austrjackim Jako miejsce pobytu jednak wyznaczył rząd rosyjski tym oficerom Kazan, ponieważ jest tam uniwersytet. Nie ma tam jednak prawie nic wojska. Co roku mają wysyłać dwóch oficerów, którzy w berlińskiej akademii wojskowej ukończyli kurs rosyjski. Dwóch już teraz wysłano.

Petersburg d. 11. grudnia. Nowe ograniczające żydów ukazy, mają wejść w życie od Nowego roku.

Luksemburg d. 11 grudnia. Z notyfikacją o wstąpieniu na tron w. księcia Adolfa wysłani będą: książę następca do Berlina i Wiednia, ks. Mikołaj, przyrodni brat w. księcia do Petersburga, minister Eyschen do Rzymu, wiceprezydent Rady stanu Vannezas do Paryża. Rezydentem niemieckim będzie tu hr. Wallwitz, francuskim Raindre.

Belgrad d. 11. grudnia. W sprawie memorjału Natalii uchwaliło stronnictwo liberalne, że skupczyna nie jest kompetentną do zajmywania się tą sprawą.

Paryż d. 11. grudnia. Woźny pewnego, tutejszego senzalu giełdowego zdefraudował 2.500 obligacyj na sumę 800.000 franków, dla pokrycia swoich strat na giełdzie. Schwytano go i znaleziono przy nim 200 obligacyj i 1.200 w rozmaitych domach bankowych.

Madryt d. 11. grudnia. Wybory celem odnowienia połowy Rad prowincjonalnych, przyniosły rządowi wielkie zwycięztwo. Wybrano ogółem 212 konserwatystów a 93 opozycjonistów, między tymi 12 karlistów. Stolice prowincjonalne, z wyjątkiem Madrytu, Walladolidu i Saragossy wybrały konserwatystów. Rozwiązanie parlamentu nastąpi jeszcze przed świętami, tak, aby dnia 1. stycznia walne wybory odbyć się mogły. Parlament nowy zbierze się d. 4. marca.

Londyn d. 11. grudnia. Obie Izby parlamentu odroczyły się do 22. stycznia.— Mocarstwa mają wystosować do Holandji notę z powodu jej oporu przeciw zaprowadzeniu ceł w państwie Kongo.

Ze Stanów Zjednoczonych ofiarowano Parnellowi 75.000 dolarów za sto odczytów, ale Parnell odmówił.

Wiedeń dnia 11. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161.—. Akcje Unionbanku 238·25. Akcje kolei Karola Ludwika 202·50. Akcje kolei Północnej 276.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134.15. Losy tureckie 36 30. Akcje kolei Państwowej 241·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227.50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50 Losy komunalne wiedeńskie 148.25. Akcje Tow. tureckiego 144.—. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 220.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 30. Akcje Bankvereinu 116.25. Rosyjski rubel papierowy 132 75.

4$^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·50. 5% renta węg. pap. 99·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11. grudnia 1890.

Hotel Angielski. L. Cieński z Okua. C. Lekczyński z Remenowa. F. Poncet z Łuki. A. Wolc z Marjampola. W. Żelazowski z Rudek. E. Komarnicki z Drohobycza. A. Lisowiecki z Niegłowic.

Hotel Kuhna. K. Kolbuszewski z Ostrowa. J. Adamowicz z Lubaczowa. G. Haissig z Sambora. O. Krynicki z Dobrosina. G. Daniłowicz z Staniczyna.

Wiadomości giełdowe.

Lwów. dnia 11. grudnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·25	204·25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·50	229 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 60	108·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98 50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100 30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·—	100·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·70	98·40
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29 —
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·38	5·50
Napoleondor	9·05	9·16
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·32¾	1·34¾
100 marek niemieckich	56·30	56 85

NADESŁANE.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnej wody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
„ „ (co piątek)				2·29
„ „ (co wtorku)				4.3

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

139)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Mój towarzysz znał adwokata sir Percivala i mów[illegible] z nim o stanie interesów zmarłego i o [illegible]biercy.

[illegible]y majątkowe właściciela Blackwater [illegible]e były powszechnie, tak iż, doradca [illegible] potrzebował ich ukrywać.

Sir Percival zmarł, nie pozostawiając testamentu, lecz nawet gdyby go był sporządził, nie miałby żadnej osobistej własności do legowania. Cały majątek, jaki objął po żonie, został bowiem pochłonięty przez wierzycieli.

Właścicielem Blackwater Parku (ponieważ sir Percival zeszedł bezpotomnie) stawał się stryjeczny brat, sir Feliks Glyde, oficer w wojsku indyjskiem. Znajdzie on wprawdzie posiadłość bardzo obdłużoną, lecz z czasem, przy oszczędności, będzie mógł łatwo ją oczyścić.

Jakkolwiek byłem zaabsorbowany myślą o powrocie do Londynu, tem niemniej jednak zapamiętałem te szczegóły, udzielone mi przez mego towarzysza, które w następstwie okazały się zupełnie prawdziwemi.

Uważałem za stosowne zachować dla siebie dzieje przestępstwa sir Percivala. Wszak prawowity spadkobierca, wywłaszczony przez podstęp, skutkiem tej śmierci obejmował majątek w posiadanie. Dochody, za ostatnie lat dwadzieścia trzy, które należały mu się z prawa, były strwonione co do farthinga przez zmarłego i niepodobna ich było odzyskać.

Gdybym wyjawił tajemnicę, nie przyniosłoby to korzyści nikomu.

Zachowując milczenie, ocalałem honor małżonka Laury. Ze względu na nią milczałem; ze względu na nią opowiadam dziś tę historję, nadając jej bohaterom przybrane nazwiska.

Rozstawszy się z moim przygodnym towarzyszem w Knowlesbury, udałem się natychmiast do miejscowego ratusza.

Jakem to przewidywał, oskarzyciele moi nie stawili się wcale, dla dochodzenia rzekomych swych krzywd. Po przeprowadzeniu należnych formalności, zostałem uwolniony.

W chwili, gdy n wychodził z ratusza, wręczono mi list od pana Dawson.

Doktór ofiarował mi ponownie pomoc swą i usługi.

Odpisałem natychmiast, dziękując mu serdecznie za jego uprzejmość i przepraszając, że nie czynię tego osobiście, a to z powodu nagłych interesów, wymagających mego powrotu.

W pół godziny potem pędziłem do Londynu pociągiem kurjerskim.

XIII.

Zanim dojechałem do Fulham i dowiedziałem się o drogę do Gower's Walk, była już blisko dziesiąta.

Laura i Marjanna wyszły obie dla otworzenia mi drzwi, gdy zapukałem.

Do owego wieczoru nie wiedzieliśmy nawet, jak silny węzeł łączy nas ze sobą. Witaliśmy się, jak gdyby rozstanie nasze trwało kilka miesięcy, a nie dni kilka.

Na twarzy Marjanny znać było wielkie zmeczenie i niepokój. Spojrzawszy na nią, poznałem odrazu jak się musiała troskać podczas mojej nieobecności.

Lepszy humor i zdrowsza cera Laury świadczyły natomiast, że nie wiedziała o strasznym wypadku w Welmingham i nie znała powodu, dla którego zmieniły mieszkanie.

Przeprowadzenie to bawiło ją widocznie. Mówiła o niem, jako o niespodziance, którą Marjanna chciała mi sprawić, opuszczając wąską, hałaśliwą ulicę i przesiedlając się w miłe sąsiedztwo nadrzecznych pól i ogrodów.

Snuła na przyszłość tysiące projektów, zajęta była swojemi szkicami, opowiadała mi, ile zaoszczędziła szylingów i pensów, ciesząc się, jak dziecko, że ma ciężką sakiewkę.

Zmiana na lepsze w jej humorze i zdrowiu, jaka nastąpiła podczas mojej nieobecności, była mi słodką niespodzianką. Zawdzięczałem ją odwadze i przywiązaniu Marjanny.

Gdy Laura wyszła z pokoju i pozostaliśmy sami, starałem się dać wyraz wdzięczności i zachwytowi, które przepełniały moje serce. Lecz szlachetna ta istota nie chciała mnie nawet słuchać, uważając za rzecz najzupełniej naturalną, że zapomina o sobie i tak ustawiczne ponosi dla drugich ofiary.

— Pozostawało mi zaledwie chwil kilka przed odejściem poczty — mówiła — inaczej nie byłabym napisała listu tak zatrważającego. Na twarzy twojej odczytuję niepokój. Pismo moje musiało cię przerazić.

— W pierwszej chwili jedynie — odparłem — uspokoiła mnie nieograniczona ufność w tobie Marjanno. Czym się nie omylił, przypisując to nagłe przesiedlenie jakiemuś nowemu podstępowi hrabiego Fosco?

— Istotnie — odparła. — Widziałam go wczoraj i co gorsza, Walterze, rozmawiałam z nim.

— Rozmawiałaś z nim? Czy znał wasz adres? Czy przyszedł do domu?

— Tak. Był w domu, ale nie u nas, na górze. Laura nie widziała go wcale i niczego się nie domyśla. Opowiem ci, jak to było; sądzę, że niebezpieczeństwo minęło już obecnie. Wczoraj obie z Laurą znajdowałyśmy się w pokoju sypialnym, w naszem dawnem mieszkaniu. Ona zajęta była rysunkiem, ja zaś krzątałam się, okurzałam meble i przyprowadzałam wszystko do porządku. Przechodząc obok okna, wyjrzałam przez nie na ulicę. I oto po przeciwległej stronie ujrzałam hrabiego Fosco. Rozmawiał z jakimś człowiekiem.

— Czy spostrzegł cię w oknie?

— Nie; to jest, sądziłam, że mnie spostrzega.

— Któż był owym drugim człowiekiem? Czy jaki nieznajomy?

— Nie, Walterze. Poznałam go odrazu. Był to właściciel zakładu obłąkanych.

— Cz[illegible] hrabia wskazywał mu dom.

— Nie, rozmawiali ze sobą w taki sposób, jak gdyby spotkali się przypadkowo na ulicy. Stałam przy oknie, przyglądając im się z po za firanki. Gdybym się była odwróciła i gdyby Laura zobaczyła moją twarz w owej chwili... Na szczęście zajęta była swoim szkicem. Po chwili hrabia pożegnał się ze swoim interlokutorem i każdy poszedł w inną stronę. Zaczynałam nabierać nadziei, iż spotkali się tu przypadkowo, gdy hrabia zjawił się znowu, stanął naprzeciwko naszego domu, wyjął kartę wizytową, notatnik i ołówek, skreślił coś na niej, następnie przeszedł przez ulicę, kierując się ku sklepikowi, na dole w naszym domu.

Przebiegłam szybko obok Laury, aby nie dojrzała mojej twarzy i powiedziałam jej, że coś zapomniałam na górze. Wybiegłszy z pokoju, stanęłam na pierwszym zakręcie schodów, zdecydowana zatrzymać hrabiego, gdyby chciał wkroczyć do naszego mieszkania. Nie usiłował jednak tego uczynić.

(C. d

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)